

KONKRETY

nr 49

16
STRONILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 134) 6 GRUDNIA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

hasło: pomocna dłoń

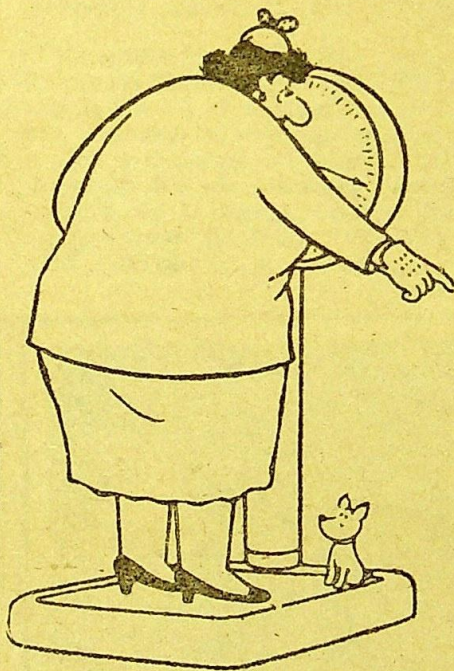
Przed rokiem, 23 listopada na łamach „Konkretów” ogłosiliśmy pierwszy apel do Czytelników, który opatrzyliśmy hasłem wywoławczym — Akcja hasło „Pomocna dłoń”. Proponowaliśmy poparcie dla humanitarnej inicjatywy: pomocy materialnej na rzecz ludzi gorzej sytuowanych, nisko uposażonych rencistów i emerytów, wychowanków domów dziecka. Społeczeństwo zagłębia miedziowego nie zawiodło, a efekty akcji przeszły nasze oczekiwania. Uczestniczyło w niej kilkanaście tysięcy ludzi. Wartość darów przekroczyła znacznie pół miliona złotych. W domy wielu ludzi otrzymane dary, dowody pamięci, wniosły nie tylko radość.

Zgodnie z naszym zeszłorocznym zapewnieniem i z przekonaniem, że akcja pomocy stanie się tradycją w zagłębiu miedziowym, ogłaszamy nowy nasz i komitetów PKPS apel.

Zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników, do załóg zakładów pracy, instytucji państwowych, do szkół, organizacji społecznych, politycznych i młodzieżowych, do rzemieślników — do wszystkich „ludzi dobrej woli”.

Weźcie udział w zbiórce na rzecz osób oczekujących pomocy materialnej. Jeżeli możecie na ten cel przeznaczyć pieniądze, żywność o dłuższym okresie ważności, zbędna, lecz użyteczna odzież, książki, zabawki, jeżeli możecie świadczyć pomoc w innej formie — przekażcie dary Powiatowemu Komitetom PKPS, kołom gminnym PKPS czy nawet poproście wydziały zdrowia i opieki społecznej urzędów miejskich i powiatowych o pomoc w ich przekazaniu.

(Dalszy ciąg na str. 3)



Fot. - CAF

● KTO NAS ZDRADZAŁ? - str. 13



ALY „Konrad” żyje teraz swoją przyszłością. Mówi się o niej w pracy, w domu. Rozprawiają starzy i młodzi. Brzmi to jak paradoks. Zazwyczaj jubileusz, a co dopiero 25-lecie, prowokuje do wspomnień. Ciepłych, serdecznych. W Iwinach i Bolesławcu jest inaczej. Jubileusz kopalni zbiegł się niemal z emeryturą „Leny” i narobił sporo zamieszania. Zaczęto mówić o podobnym losie „starej” kopalni. Nie jest ona przecież miedziowym gigantem, ba, niemal Kopciuszkiem, gdy porównać ją z „Sieroszowicami” jutra lub „Rudną” dnia dzisiejszego. Nawet złoża są tu daleko uboższe.

Iwińscy górnicy dobrze znają swoje podziemie. Tutaj spędzają jedną trzecią swego życia, z rudy żyją. Nie są jednak gwarkami, cierpliwie i mozolnie

urabiającymi szarą ścianę. Charakteryzowało ich zawsze tempo, ambicja i odwaga. Los równocześnie był i nie był dla nich łaskawy. Dał im w spadku zatopione szyby, ale przy pełnym zaangażowaniu ludzi pozwolił stać się szkołą nowoczesnego górnictwa miedziowego.

Strona 4

DNIÓWKA NA KLĘCZKACH

BARBURKA - 74

BOLESŁAWIEC

Obchody górniczego święta rozpoczęła 30 listopada uroczysta akademii w ZG „Konrad”. Rada Państwa szczególnie uhonorowała zasługi zakładu obchodzącego swój jubileusz. 211 osobom wręczono odznaczenia państwowe. Ogółem przyznano 4 Ordery Sztandaru Pracy II klasy, 1 Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, 56 Złotych, 85 Srebrnych i 65 Brązowych Krzyży Zasługi.

Podczas sobotniej akademii odznaczono Sztandarem Pracy II klasy Edwarda Borutę, Roberta Kochalskiego, Newseja Królaka i Stanisława Makosa.

Na drugiej bolesławieckiej uroczystości — nadaniu ZG „Konrad” Orderu Sztandaru Pracy I klasy (piśmienny o tym na stronie 4) Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Władysław Wrzeszcz.

LUBIN

Stało się już tradycją, że uroczystościom barburkowym w samym Lubinie, przewodzi załoga pierwszej kopalni nowego zagłębia miedziowego — Zakłady Górnicze „Lubin”. 3 grudnia capstrzyk górniczy połączony z przemarszem gwarków, przejazdem Starych Strzech i Lisa Majora, a później odprawienie na rynku uroczystości „Skoku przez skórę”, zapoczątkowało doroczne zabawy i górniczy bal. Gwarków — uczniów Zasadniczej Szkoły Górniczej w Lubinie, do zaszczytnego zawodu pasowali m. in. wiceminister MPC Janusz Bojakowski i dyrektor naczelny KGHM Tadeusz Zastawnik.

4 grudnia w sali DKZM, załoga ZG „Lubin” uczestniczyła w uroczystej akademii. Przybyli na nią wojewoda wrocławski Zbigniew Nadratowski, zastępca dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Mieczysław Mazur i dyrektor naczelny Zjednoczenia Metali Nieżelaznych Graciszek Grzesiek oraz gospodarze miasta i powiatu.

Na akademii m. in. Orderem Sztandaru Pracy II klasy odznaczono górnika Józefa Kuświka. Decyzją Rady Państwa, odznaczenia państwowe przyznano 250 pracownikom ZG „Lubin”. 9 osób otrzymało Złote, 60 — Srebrne, a 180 — Brązowe Krzyże Zasługi.

Górnicy ZG „Polkowice” spotkali się w przeddzień Barburki na akademii w zakładowej cechowni. Najlepszymi wynikami legitymuje się w tym roku załoga ZWR, która wyraźnie poprawiła wskaźnik uzysku miedzi w koncentracji. Na akademii 9 osób odznaczono Złotymi, 34 Srebrnymi i 30 Brązowymi Krzyżami Zasługi.

W akademii budowniczych kopalń, górników PBKRM, wziął udział wiceminister MPC Janusz Bojakowski, I sekretarz KP partii w Lubinie Józef Nowak i dyrektor naczelny KGHM Tadeusz Zastawnik.

Rada Państwa przyznała załodze PBKRM 98 odznaczeń państwowych. Tytuł Honorowy Zasłużony Górnik PRL, otrzymał Tadeusz Jagiełło (KBK-4). Order Sztandaru Pracy II klasy Władysław Dutkiewicz,

Zygmunt Gliwiński, Jan Jasiński, Czesław Klich, Józef Leszczyński i Józef Piotrowski. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski — Stanisław Moszkowski, Eugeniusz Ryśnik i Józef Tomaszek. Złote Krzyże Zasługi wręczono — 19, Srebrne — 33, Brązowe — 38 górnikom.

W lubińskim kinie Polonia, czwartego grudnia, odbyła się akademii Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Częstochowa. Odznaczenia państwowe wręczono 73 górnikom. Tytuł Zasłużony Górnik PRL, otrzymał Stefan Bukala i Józef Szwendrowski, Order Sztandaru Pracy II klasy — Aleksander Gliński, Władysław Buczek, Stanisław Wawnikiewicz, Józef Winszczyk, Roman Wojtun i Zenon Bitner. Wręczono ponadto 15 Złotych, 19 Srebrnych i 32 Brązowe Krzyże Zasługi.

Górnicy SOWI, którzy już 15 listopada zameldowali o wykonaniu zadań roku, a do końca grudnia wykonają prace o wartości łącznej pół miliarda złotych, z imponującym dorobkiem przybyli na swe święto.

Za wybitne osiągnięcia Order Sztandaru Pracy II klasy przyznano Bolesławowi Chabiorowi (z oddziału SOWI przy ZG „Konrad”). 10 osób otrzymało Złote, 15 Srebrne, a 28 Brązowe Krzyże Zasługi.

Akademii pracowników Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM zapoczątkowała barburkowe uroczystości w Lubinie. Znana w zagłębiu z ofiarności i przedterminowego wykonywania zadań załoga ma w tym roku szczególne powody do dumy. Na akademii Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano znanego racjonalizatora i budowniczego kopalni inż. Wiesława Gintofta.

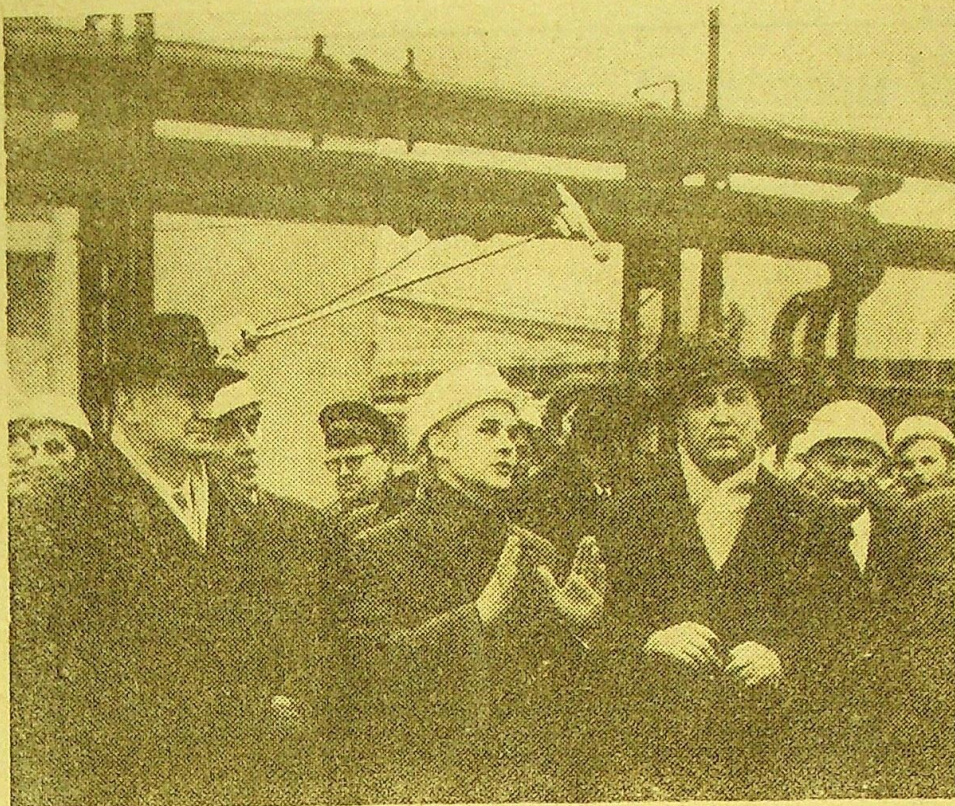
W sobotę na akademii w Zakładzie Doświadczalnym „Cuprum” dwie osoby otrzymały Srebrne, a siedem Brązowe Krzyże Zasługi.

4 grudnia rozpoczęto odbiór techniczny wybudowanego w przyspieszonym tempie szpitala powiatowego w Lubinie.

ZŁOTORYJA

Podczas tegorocznej Barburki szczególnie uhonorowano górników najstarszej kopalni zagłębia ZG „Lena”. Władysław Witek, górnik przodowy ZG „Lena” otrzymał tytuł „Zasłużony Górnik Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” na centralnej akademii w Zabrzu. Orderem Sztandaru Pracy II klasy, odznaczono w Złotoryi Stanisława Adamowicza, Wincentego Chybowski, Stanisława Felczyńskiego, Mieczysława Pieczkowskiego, Karola Przybysza i Zdzisława Stępnika. Ponadto 22 osobom wręczono Złote, 18 — Srebrne i 11 — Brązowe Krzyże Zasługi.

W programie obchodów górniczego święta nie zapomniano o rencistach i osobach chorych. Odbyto z nimi szereg spotkań, składano im wizyty w domach i szpitalach.



EDWARD GIEREK i PIOTR JAROSZEWICZ u górników zagłębia miedziowego

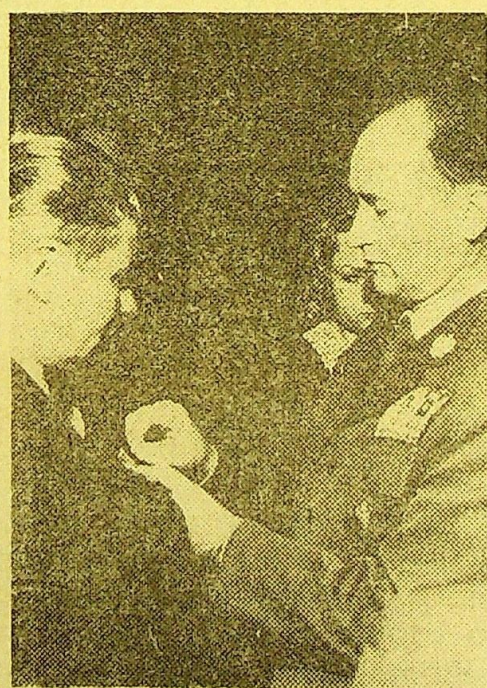
I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward Gierek i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz w przeddzień uroczystości barburkowych, 2 grudnia, przebywali w zagłębiu miedziowym. Goście w towarzystwie I sekretarza KW partii Ludwika Drożdża i ministra przemysłu ciężkiego Włodzimierza Lejczaka odwiedzili zakłady górnicze „Polkowice” i „Rudna”. Na miejscu zapoznali się z osiągnięciami załóg i wprowadzaniem do procesów wzbogacania rud zdobyczy automatyzacji.

Górnicy „Polkowice” zameldowali I sekretarzowi KC o rytmicznej realizacji planów i zapowiedzieli że do końca roku wydobydą dodatkowo 150 tys. ton rudy. W „Rudnej” natomiast załoga przyspiesza dojście do docelowych zdolności produkcyjnych i w porównaniu z r. 1974 podwoi wydobyte i trzykrotnie zwiększy produkcję koncentratu.

Przywódcy partii i państwa zwiedzi-li również przygotowaną wystawę maszyn górniczych, a po południu spotkali się w sali KGHM z przodującymi górnikami zagłębia miedziowego i delegacjami górników z kopalń rud cynku, ołowiu i żelaza.

Meldunek o realizacji zadań produkcyjnych, o wydobywaniu do końca roku ok. 14 mln ton rudy, a tym samym zwiększenie produkcji miedzi elektrolitycznej o 15 tys. ton więcej niż zakłada uchwała VI Zjazdu partii złożyli Piotr Czaja z ZG Lubin w towarzystwie Stanisława Mielnika z ZG „Polkowice” i Jana Różyńskiego z PBKRM.

Dyskusję podsumował, podkreślając rangę przemysłu miedziowego na mapie gospodarczej Polski, premier Piotr Jaroszewicz. Mówca w imieniu najwyższych władz państwowych złożył załogom LGOM podziękowania i życzenia dalszej owocnej pracy.



Minister obrony narodowej, gen. armii Wojciech Jaruzelski odznacza Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Władysława Wrzeszcza z ZG „Konrad”. Fot. K. Raczkowiak

Poraz pierwszyna „Rudnej”

W pierwszej barburkowej akademii ZG „Rudna” wziął udział minister przemysłu ciężkiego Włodzimierz Lejczak, sekretarz KW PZPR Janusz Siezieniewski, I sekretarz KP partii w Lubinie Józef Nowak oraz przedstawiciel PGWAR plk. M. Dijew.

„Rudna” najnowocześniejsza, wybudowana w rekordowym tempie kopalnia zagłębia wydobywa już w ciągu doby 11 tysięcy ton rudy i po pięciu miesiącach osiągnęła 43 procent docelowego wydobycia.

Na akademii odbyła się też uroczystość wręczenia honorowych szpad górnich. Jako pierwszy odebrał ją z rąk ministra Lejczaka Janusz Lipiński sztygar oddziałowy ZG „Rudna”.

Honorowe szpady górnicze otrzymało z ZG „Lubin” — 2 osoby, ZG „Polkowice” — 3, ZG „Rudna” — 5, ZG „Konrad” — 3, SOWI — 4, PBKRM — 2 i PBKR — 1 osoba.

Rada Państwa członkom załogi ZG „Rudna” przyznała następujące odznaczenia państwowe: Order Sztandaru Pracy II klasy otrzymali Jan Bednarczyk i Józef Partyka. Złote Krzyże Zasługi — 6, Srebrne — 6 i Brązowe — 8 górników. (f)



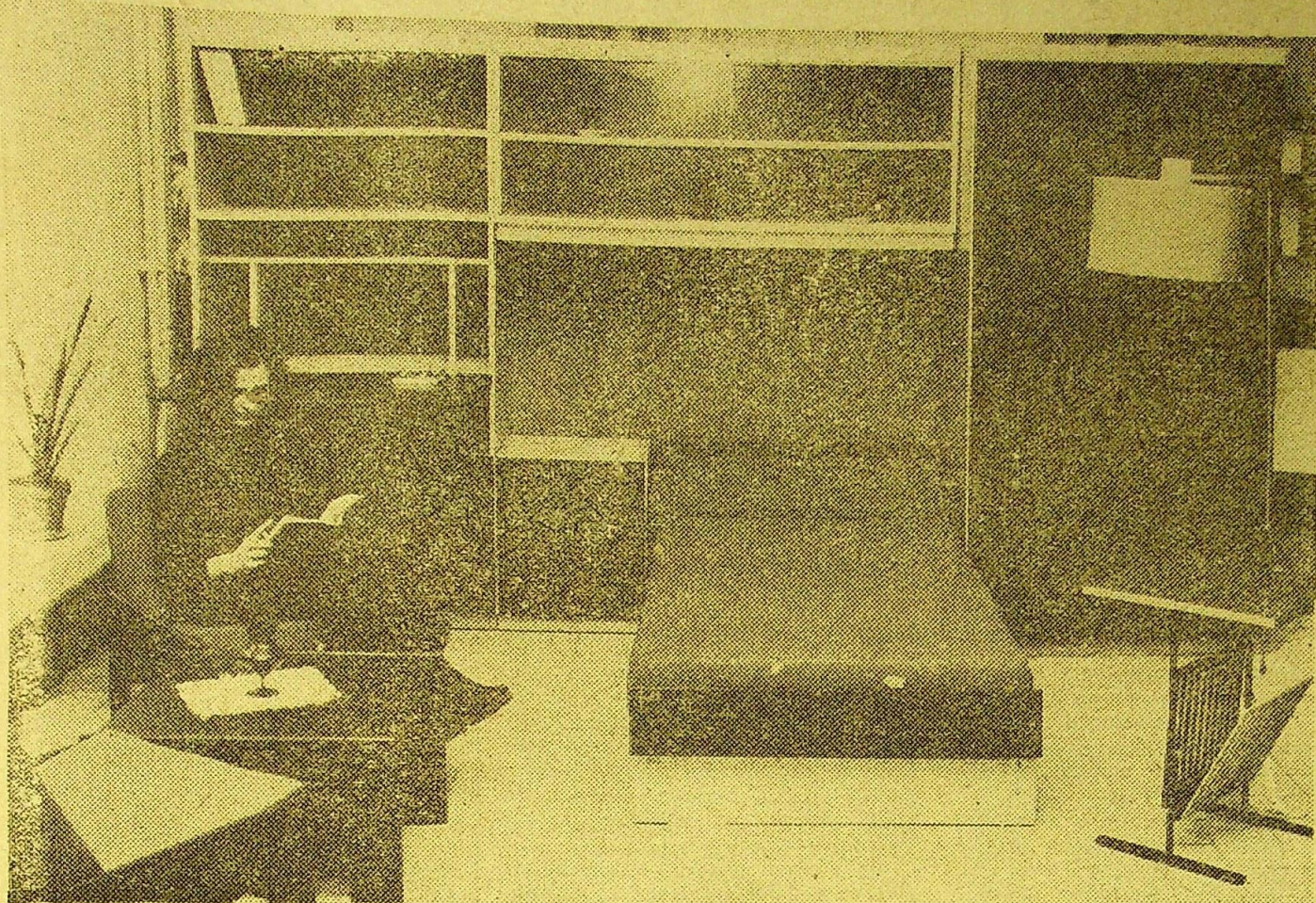
Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Jan Mazur, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów niezamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe, oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-8 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

P-5 Nr Indeksu: 36479



Mebłe segmentowe cieszą się niesłabnącym powodzeniem.

Fot. CAF-Hawalej

MĘŻCZYŹNI... NIE ZDAJĄ EGZAMINU

TADEUSZ ROLLAUER

KAŻDY zna ten ból. Młode małżeństwo, a właściwie wszyscy którzy mają otrzymać upragnione nowe mieszkanie. Kłopoty z zakupem odpowiednich mebli. Sytuacja na rynku nie jest wesoła. Wybór wciąż bardzo skromny, ceny nie zawsze przystępne. Z konieczności — ze względu na ograniczone metraże mieszkań — dominują modyfikowane wersje segmentów Kowalskich. Każde nowe rozwiązanie spotyka się ze zrozumiałym zainteresowaniem. Ci, którzy przed decyzją kupna, wertują katalogi i składają „wizyty” w sklepach WPHM zwrócili w ubiegłym roku uwagę na funkcjonalny zestaw segmentów „Bolko”, zaprojektowany przez Andrzeja Bienia. W zestawie — poszczególne segmenty pełnią funkcję sekretarzyka, komody, biblioteki (tu wydzielono miejsce na telewizor), barku, szafy ubraniowej — cechą charakterystyczną jest zastosowanie przy wykończeniu po raz pierwszy w kraju chemoutwardzalnych lakierów kolorowych. Specyfiką wyrobu są również trzy rodzaje bardzo wygodnych szuflad. Producent — Świdnickie Fabryki Mebli — właściwie ich zakład filialny w Jaworze.

Rozmowy w sklepach meblowych przekonują, iż „Bolko” znalazł uznanie mimo wysokiej ceny (ponad 20 tysięcy złotych).

Składam wizytę w zakładzie. Meści się w Jaworze, w starych budynkach przy ul. Kościuszki. Zastój inwestycyjny, jak przez lata przeżywał przemysł meblarski, tu też widać na każdym kroku. Wyeksploatowane barki-magazyny, główna hala produ-

kcyjna o drewnianych górnych stropach (niebezpieczeństwo pożaru) brak zaplecza socjalnego.

A trzeba przyznać, że produkcja „Bolka” wymaga wielu czynności. Zestaw składa się z 220 elementów, jest pracochłonny, efektywny, ale i... delikatny. Śwadcą o tym zabieg przy pakowaniu gotowych części. Deski, tektura falista, a nawet lignina... Klient słusznie wymaga rzetelnej roboty. Usterki w głównej mierze powstają w transporcie.

Jaworscy meblarze znają swój fach. Żyła załoga z wieloletnim doświadczeniem (młodego narybku niewiele). Dominują kobiety — ponad 70 procent zatrudnionych przy bezpośredniej produkcji — choć praca tu nie jest lekka. Duże zapylenie, konieczność podnoszenia ciężarów, brak dobrej wentylacji, zwłaszcza w lakierni. Ci, którzy związali się z zakładem, być może na to nie reagują. Ale sytuacja wymaga radykalnej poprawy modernizacji urządzeń. To, że tak jest to chyba i wynik braku trosk dyrekcji naczelnej w Świdnicy oraz zjednoczenia. Filialny zakład w Jaworze przejęto w 1960 roku. Od tego czasu wybudowano jedyną magazyn (ukończony w tym roku), który z konieczności zaadaptowano do celów produkcyjnych.

Wąskim gardłem produkcji jest właśnie lakiernia. Nie nadąża, choć pracuje na trzy zmiany. Po prostu nie ma nawet kiedy dokonywać gruntownych przeglądów agregatów. Tu też — wbrew przepisom — zatrudnia się kobiety. Żaden mężczyzna nie zagrzewał dłużej miejsca, ale... nie zdaje egzaminu. Dzięki długoletniemu doświadczeniu natrysk lakierem dokonywany przez kobiety dlonie jest bez skaz. Jeśli więc praktyka do wykonywania tych zajęć jakoś predysponuje kobiety (nie mówiąc o trudnościach z zatrudnieniem mężczyzn) to trzeba uczynić wszystko, by poprawić wentylację, zastosować nowocześniejsze rozwiązania. Tymczasem inspektor bhp zjawia się tu tylko, gdy zdarza się nieszczęśliwy wypadek. To, że go nie pamiętają, świadczy o pracy fabryki tylko na plus.

Czas najwyższy, by również same kobiety uaktywniły swą działalność.

Może wówczas szybciej ruszą z miejsca wieloletnie zaniedbania. O tym, że można świadczy przykład remontu budynku socjalnego mieszczącego szatnię, łazienki i świetlicę. Przez lata nie zdawało tam egzaminu centralne ogrzewanie. Dopiero obecnie przystąpiono do odnowienia całości. Wypowiedziano walkę bałaganowi, oczyszczono stare wilgotne piwnice, by móc z kolei przystąpić do prac instalacyjnych. Nowe centralne ogrzewanie to dzieło miejscowych warsztatowców kierowanych przez Czesława Gale. W czynie społecznym podjęli się oni (wycena prac opiewa na blisko 300 tysięcy złotych) wykonania skomplikowanego podłączenia sieci do zakładowej kotłowni. „Budowlankę” zrealizują brygady SOWI ze Świdnicy i częściowo załoga w czynie społecznym (między innymi wykonają się boazerię w świetlicy). Ten zdawałoby się skromny, ale w skali zakładu, który zatrudnia tylko 190 osób duży wkład wskazuje jak bardzo potrzebne są własne inicjatywy. Zakład, generalnie rzecz biorąc mimo kłopotów transportowych (również z dowozem pracowników przez PKS — rozkłady jazdy nie uwzględniają zmianowości), niesolidności kooperantów, beżące plany sukcesywnie realizuje. Bodźcem bezwzględny stało się przejście na premiiowy akordowy system, ale ten z kolei wymaga lepszej organizacji pracy.

Jawor opuszcza codziennie jedynie jedenaście kompletów „Bolka” (poza nim produkuje się tu jeszcze stoliki, barki narożne i skrzynki radiowe). Jest to oczywiście absolutnie za mało jak na potrzeby rynku. Pilne wydaje się więc szukanie dalszych rezerw i dróg zwiększenia produkcji. Warto też, by Świdnicka Fabryka Mebli rozważyła możliwość wprowadzenia do sprzedaży pojedynczych segmentów z tego zestawu, a nie tylko w kompletach. Cechą nowości „Bolko” — wszak straci już za parę miesięcy.

hasło: pomocna dłoń

(Dokończenie ze str. 1)

Dary zostaną niezwłocznie przekazane rencistom, emerytom, osobom samotnym i gorzej sytuowanym, domom dziecka. Powiatowe Komitety PKPS prosimy o jak najściślejszą współpracę z nami — oczekujemy od Was informowania o nazwiskach ofiarodawców, wartości ich darów, poparcia i propagowania naszej akcji.

Zgodnie z tradycją nazwiska te zamieszczać będziemy systematycznie na łamach „Konkretów”. Za włączenie się do zbiórki darów z góry w imieniu wszystkich oczekujących, powiatowych komitetów PKPS i własnym

Gorąco dziękujemy!

Dary można nadsyłać lub przynosić osobiście do PK PKPS:

BOLESŁAWIEC (Sądowa 7) od poniedziałku do piątku w godz. 9—15, w sobotę do 13.

GŁOGÓW (gmach UM, ul. Słowiańska 13, pokój 2) środa w godz. 9—15 i w piątek 16—18.

JAWOR (gmach UP ul. Legnicka 16) wtorki i piątki w godz. 15—18.

LEGNICA (gmach UMIP, pl. Słowiański 3, pokój 13) poniedziałki, środy i piątki w godz. 9—13.

LUBIN (ul. 1 Maja 14a) poniedziałki, środy i piątki w godz. 9—13.

WOŁÓW (obok gmachu UP, ul. Szkolna) poniedziałki i piątki w godz. 8—15.

ZŁOTORYJA (Klub Seniora PKPS, pl. Wolności 5) wtorki i piątki w godz. 16—18.

Publikujemy niżej listę ofiarodawców przekazaną nam przez PKPS w Legnicy. Przyłączamy się do podziękowania Powiatowego Komitetu, prosząc o dalszą pomoc.

Dary w postaci odzieży (obok wartość w złotych).

A. Głogowski	— 4730.
Z. Kochanek	— 510.
W. Juszczyk	— 2330.
M. Janicka	— 1410.
Sitasz	— 1350.
B. Gogol	— 180.
A. Chmielecka-Budzan	— 1100.
J. Bzdęga	— 120.
L. Jendrośka	— 800.
L. Zadarnowska	— 11720.

Zakłady pracy:
Herbapol (odzież) — 1300.
ZPD „Milana” (odzież) — 33.270.
Koło Ligi Kobiet przy ADM-9 (odzież) — 12310.

ZOZ (odzież koce) — 22110.
Internat Techn. Sam. (koce, 102-ka) — 1020.

MPO (kożuchy) — 4800.
PUPiK „Ruch” (meble) — 17230.
Spółdzielca Hurtownia Między-powiatowa (odzież, obuwie) — 17230.

DW „Bierutówice” (naczynia) — 9200.

Wydział Finansowy Urzędu Powiatowego (odzież) — 54450.
LZPO „Elpo” (odzież) — 2330.
WPTO (odzież) — 99350.
SP „Dolod” (odzież) — 1310.
Rej. Przedsiębiorstwo Melioracyjne (spodnie) — 14800.
Hotel „Piast” (materace) — 2100.
Zespół Szkół CRS (obuwie) — 1020.
ZPD „Hanka” (wełna) — 7730.

Dary gotówkowe:
Bank Spółdzielczy — 1000.
WSS „Spółem” — 6100.
SP „Jedność” — 1000.
OSM — 69085.
MZBM — 194.
Woj. Zakład Doskonalenia Zawodowego — 566.
ZNMRel. — 682.
Sad Powiatowy — 499.
Prokuratura Powiatowa — 1200.

(Dokończenie ze str. 1)

Dwa lata później, o wiele wcześniej, niż zaplanowano, „Konrad” osiągnął swój pierwszy szczyt wydobywania — 800 tysięcy ton. Dzisiaj wydobywa dwa razy tyle. W dowód zasług przyznano mu wysokie państwowe odznaczenie — Order Sztandaru Pracy I klasy. A notatka ze „Słusznej drogi” nic nie straciła na aktualności.

Starsi górnicy z Iwina twierdzą: młodym to wszystko jedno. Byle nowe mieszkanie, dużo pieniędzy. Do innego miejsca przywiązują się szybko i równie szybko zapominają o starym. My to co innego. Zbrataliśmy się z naszą kopalnią. Po wybudowaniu wielkich, nowoczesnych kopalń zaczęto mówić o „Konradzie” jak o muzeum. To prawda, przecież historia polskiej miedzi to „Lena” i my. Rzecz w tym, że w naszym „muzeum” najnowszym eksponatem jest ciągle ruda miedzi. Kiedy powstało lubińskie „Eldorado” tutaj eksperymentowano, z naszych doświadczeń skwapliwie korzystały wszystkie kopalnie rudy miedzi. Przekazaliśmy im doskonałych fachowców.

Na dobre zaczęło się w 1949 roku. Po trudach odwodnienia szybu zaczęto zagospodarowywać kopalnię. Był to wielki sukces inżynierów, techników i robotników. Przecież mało kto zapomniał wątpliwości, kręcenie nosem i machanie ręką. Wielu specjalistów od górnictwa mówiło: nie warto, beznadziejne, bezsensowne, szkoda pieniędzy. Zwyciężył upór i olbrzymia wola przywrócenia do życia zniszczonej przez okupanta kopalni. Potem nastąpiły kolejne etapy rozbudowy: głębinie szybu głównego z poziomu 200 do 500 metrów, budowa obiektów dolowych, nadszuby K-2 i upadowej „Grodziec”. Każdy planowy etap rozbudowy był skracany. Wreszcie w latach 1962–71 przystąpiono do pogłębiania K-1 do 568 metrów. Zainstalowano też wyciąg skipowy itd., itd.

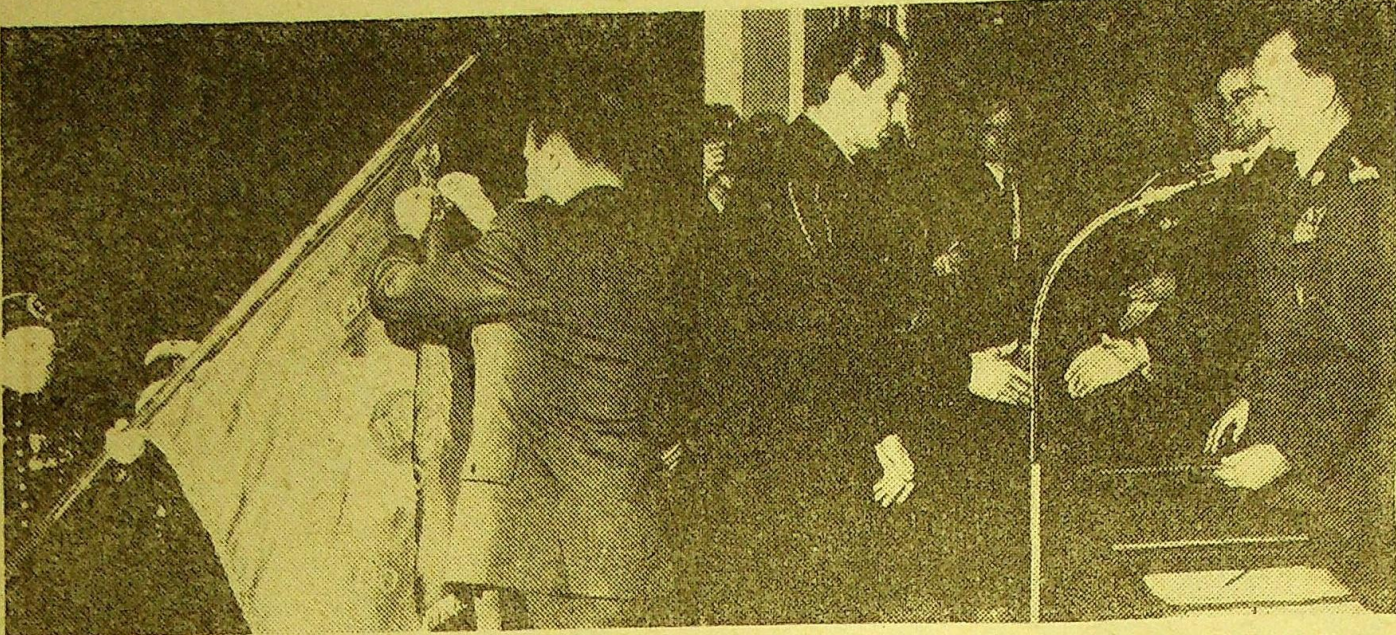
Szczelbki tej kariery pamięta wielu. Dziesięcioletni byrgadzista na wydziale przeróbki rudy miedzi — Józef Jabłoński był jednym z pierwszych, którzy po wojnie przejmowali kopalnię. Zabezpieczali przed kradzieżą to, czego okupant nie zdołał wywieźć lub zniszczyć.

„...W nocy to człowiek sprawował funkcję stróża, w dzień byłem kierownikiem, dyspozytorem i czym się dało. Nikt nas nie angażował do pracy, nikt za robotę nie płacił. Taka była potrzeba i już...”

Nowi przybywali z wielu zakątków kraju. Stawali się górnikami. Fachowców, nawet tych od węgla, można było policzyć na palcach jednej ręki. To był barwny okres w ich życiu i najtrudniejsza próba charakterów. Pracowali w niezwykłych warunkach. Górnictwo samo w sobie było, jest i będzie ciężkim zawodem. Ale to co robili, przechodziło ich pojęcie o tej robocie.

Wyobraźmy sobie dniówkę pracowaną na kolanach. Niskoprocetowa ruda, niewielka grubość jej pokładów, zmuszały do wydobywania tylko tego, co się opłacało. Dążyli więc chodniki do wysokości metrowej, półtorametrowej. Osiem godzin na klęczkach lub w kucki. Po każdej szychcie klęli tę cholerną robotę i... na drugi dzień wracali na swoje stanowiska.

Ciężka robota różniła ich często z tymi na górze. A tam też trafiali ludzie ze świata, którzy z górnictwem tyle mieli do czynienia, że palili w piegach kaffowych. Dzwoni więc kie-



Minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski dokonuje dekoracji.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

ORDER SZTANDARU PRACY I KLASY DLA „KONRADA”

Załoga ZG „Konrad” w Iwinach ma uzasadniony powód do dumy. Na wniosek Biura Politycznego KC PZPR Rada Państwa odznaczyła ich kopalnię Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Uroczysty akt dekoracji odbył się czwartego grudnia w Bolesławieckim Ośrodku Kultury.

Członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski w obecności I sekretarza KW partii Ludwika Drożdża, dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. brygady Józefa Kamińskiego, wiceministra przemysłu ciężkiego Janusza Bojarkowskiego i gospodarzy powiatu z I sekretarzem KP PZPR Kazimierzem Górkiem dokonał przypięcia insygniów wysokiego odznaczenia państwowego do zakładowego sztandaru.

Podczas uroczystości gen. Jaruzelski i I sekretarz KW Ludwik Drożdż odznaczeniami państwowymi udekorowali dziesięciu górników, m. in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Władysław Wrzeszcz.

Redakcja „Konkretów” dołącza się do gratulacji składanych ofiarnej i dzielnej załodze „Konrada”.

Bohaterowie uroczystości — zebrana w sali załoga ZG „Konrad”.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

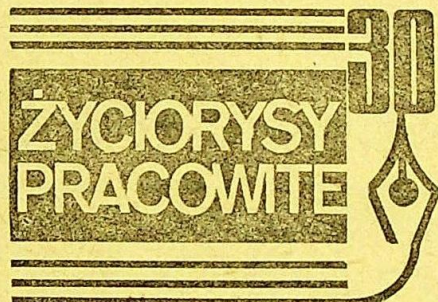
dyś sztygar do takiego na górze i narzeka, że robota nie idzie. Tamten pyta, co mu przeszkadza. Sztygar wyjaśnia: całą robotę zap... ten cholerny zawal. Na to słyży: Podeslij go do mnie, ja już go ustawię.

Anegdota, żarty, kawały ubarwiają ciężką pracę. W ten sposób tworzą też legendę „Konrada”, swój własny styl, język. Skorzystali z tego skwapliwie nowi górnicy miedziowi, przejmując nawet i ten dorobek „Konrada”. Owa legenda kopalni jest jednak ciągle żywa w opowiadaniach tych najpierwszych górników.

rudy miedzi w sąsiedztwie już eksploatowanego. Trzeba przyznać, że na to czekali nie tylko górnicy z Iwina, ale cały region bolesławiecki. Dla tamtejszych ludzi rozwój kopalni oznacza rozwój miast, budowę nowych domów, słowem to wszystko, co się nazywa nowoczesnością.

Kiedy rozmawiam z dyrektorem Alfredem Cholewickim i sekretarzem KZ Stefanem Piechowiczem widzę ich zadowolenie. Wierzą, że o „Konradzie” będzie jeszcze głośno. Cała załoga nie powiedziała przecież ostatniego słowa. Przeczytajcie naszą

DNIÓWKA



NA KLĘCZKACH

MIROSŁAW DREWS

Newsej Królak — przyjechał do Iwina popatrzeć i... został siedemnastym pracownikiem kopalni. Później za dobrą robotę pozwolono mu nieść w pochodzie 1-majowym wydobyty w odrodzonej Polsce kęs rudy miedzi. Cały kraj gadał o tym. Prasa pisała. Dzisiaj tamte sukcesy przyćmiły nowe kopalnie.

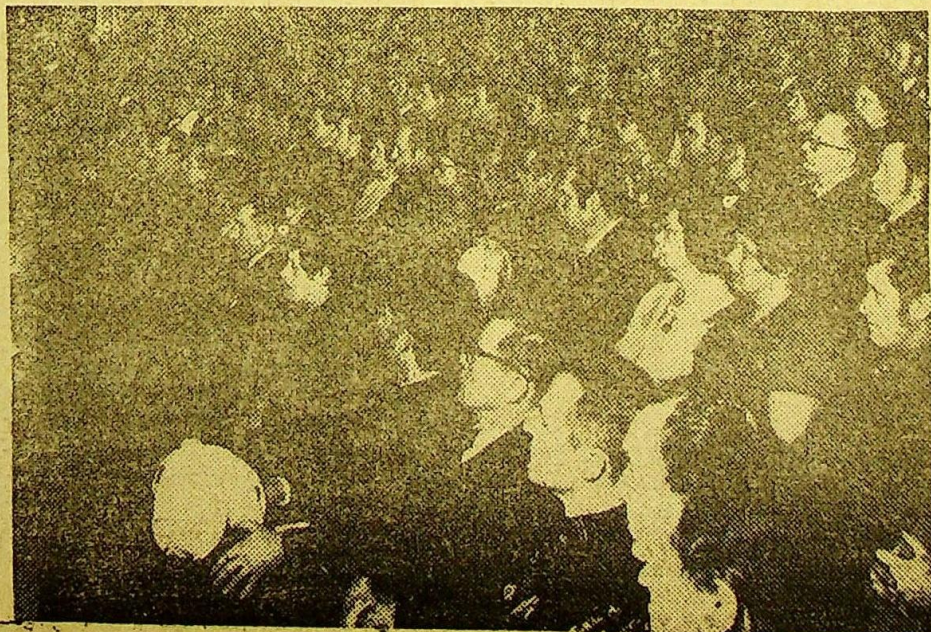
POCZĄTKOWO trudno im było się z tym pogodzić. „... Jak to tak. Tamci ledwie przyszli do miedzi, a już wszyscy o nich gadają...”

Ruszyli więc z kopyta. Narzucili sobie ostre tempo. Potem, przysnając, nachodziły ich wątpliwości: A może starego „Konrada” szlag trafi? Co będziemy robić? Iść na nowe, kiedy człowiek pół życia poświęcił tej kopalni?

Przyszła jednak chwila, która rozstrzygnęła dylemat. Pomogli wydatnie górnicy z Iwina. Wielu bowiem wierzyło w to zamglone jutro. Rok 1972. Od czerwca zaczęły w „Konradzie” obowiązywać nowe założenia techniczno-ekonomiczne. Przy okazji kosztów 613 milionów złotych zabezpieczono ciągłość eksploatacyjną do 1985 roku. Przestali narzekać ci, którzy do tego czasu zasięgał w emeryckich fotelach z nieodłączną fajką w zębach. Zaczęli natomiast młodszy. Co będzie po 1985 roku?

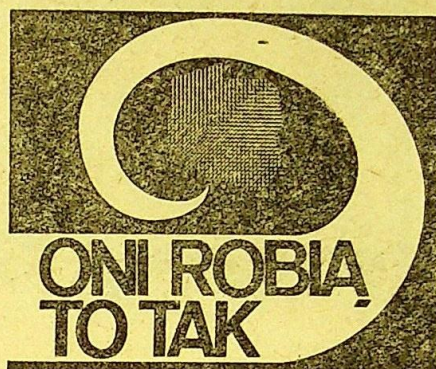
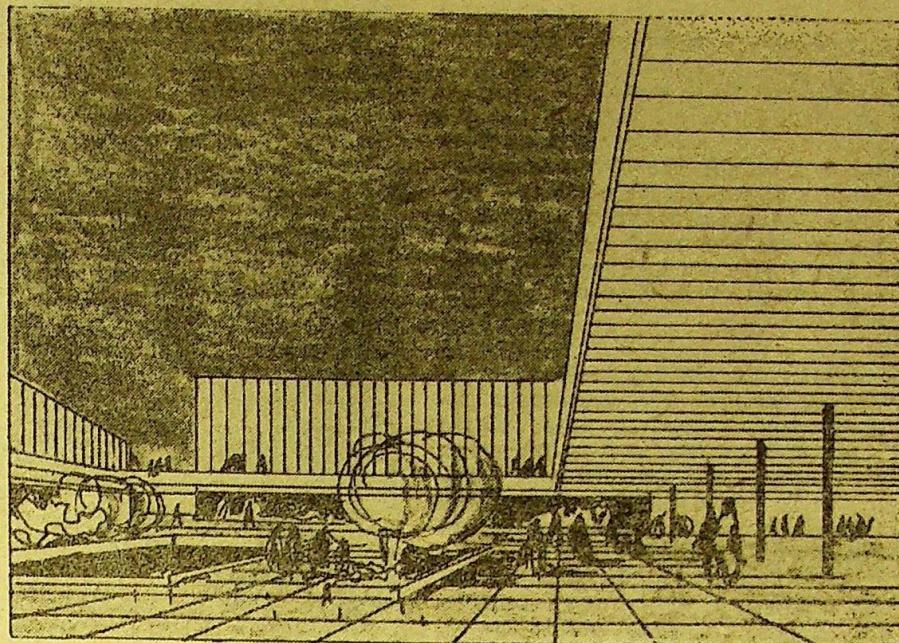
Odpowiedź przynieśli sobie sami. To przecież z ich inicjatywy przystąpiono do rozpoznania nowego złoża

gazetkę „Słuszną Drogą” — mówił. Tam nigdy nie brakowało optymizmu. Przeglądałem więc z zacięciem stare numery i nagle do ręki wpada mi nr 2 z 4 grudnia 1953 roku. Ówczesny dyrektor R. Skarba napisał w niej: „W dniu dzisiejszym cała załoga obchodzi uroczystość dzień oddania zakładu do pełnej eksploatacji. Z ofiarnej pracy robotników, techników i inżynierów powstał nasz zakład — wielki obiekt planu 6-letniego. Jakkolwiek praca, której dokonaliśmy jest duża, nie możemy poprzestać na dotychczasowych osiągnięciach. Musimy dalej walczyć o szybkie oddanie do użytku następnych obiektów. Wierzę, że nasza bojowa załoga podola nałożonym na nią obowiązkom i nadal będzie się bić o ich szybkie wykonanie...”



Wychodzący we Wrocławiu, a obejmujący swoim zasięgiem Dolny Śląsk, ziemię opolską i Ziemię Lubuską miesięcznik „Przegląd Gospodarczy” przynosi w każdym numerze specjalny dodatek „Mój dom” poświęcony projektowaniu i budowie nowych mieszkań. Z numeru listopadowego „PG” dokonujemy przedruku artykułu Jana Kowalskiego pt. „Dzierżoniowski precedens”. Jesteśmy przekonani, że zainteresuje on również naszych Czytelników, których swoją drogą zapraszamy do częstszego sięgania po specjalistyczne, ale adresowane do szerokiego kręgu pismo.

Omawiany numer 11 zawiera materiały o zagłębiu miedziowym Niny Omelezenko „Kominy zwyciężają?” (próby ujarzmiania gazów konwertorowych) i Janusza Żelezika o Centralnych Warsztatach Remontowych KGHM.



JESTEŚMY chyba wszyscy zmęczeni oglądaniem, a bardziej jeszcze korzystaniem z tych rozlicznych obiektów budownictwa ogólnego, jakimi nas raczą pozbawieni wyobraźni programowcy od handlu i usług. Zawsze te same mizerne pawilony, na miłą tchnące prowizorką, niestety, w praktyce nazbyt trwałą, wewnątrz ciasne i niewygodne, pozostawiane ściankami działowymi, tu i tam zdobione niby „nowocześnie”, w sumie zaś odzwierciedlające „sklepiarską” mentalność ludzi organizujących warunki, w jakich wypada nam spędzać co dnia nie-mało czasu.

Na tym tle propozycja niemal z innego świata jest projekt centrum usługowo-handlowego dla dzielnicy Nowe Miasto w Dzierżoniowie, opracowany przez arch. Zenona Prętczyńskiego z wrocławskiego „Miastoprojektu”. Formalnie zresztą, by nie obiecywać więcej niż można już teraz, dodajmy, że jest to dopiero projekt studialno-koncepcyjny. Już jednak rozpoczął się wokół niego pewien ruch. Już krążą między rozmaitymi urzędami i urzędnikami pisma i wnioski. Być może, wyniknie z nich w niedługim czasie decyzja pomyślna dla projektu.

A jest on czymś rzeczywiście nowym i świeżym. Proponuje wyjście naprzeciw potrzebom mieszkańców dużej dzielnicy, w istocie całego miasta (15 tys. ludzi!), nie ogródkami, nie poprzez półśrodki, lecz atakując problem frontalnie. Niepisane założenie jest chyba takie: jeżeli mieszkań-

com dzierżoniowskiego Nowego Miasta trzeba będzie w niedalekiej przyszłości zapewnić usługi wykraczające ponad poziom elementarny, spróbujmy skompletować ich listę zawczasu, określić ich optymalne rozmiary, zgrupować w jednym ośrodku i taki ośrodek zaprojektować nie „pochyleni ku ziemi”, lecz dając choćby w skromnym stopniu upust fantazji. Nie wydaje się, by był to program przesadnie wygórowany, przeciwnie, jest to założenie realistyczne, w tym samym sensie, jak realistyczne jest liczenie się z potrzebami nie tylko bieżącej chwili, lecz i tymi które nieuchronnie niesie już najbliższy czas.

Pora jednak wreszcie na przyjrzenie się temu, co z takich czy podobnych założeń wynikało arch. Prętczyńskiemu.

I tak na obszarze nieco większym od 4 ha, znajdującym się dokładnie

PRECEDENS

JAN KOWALSKI

pośrodku trzech osiedli składających się na Nowe Miasto w Dzierżoniowie, wysowane zostało centrum usługowo-handlowe. Na jednej dużej płycie stanąć ma ustawiona w czworobok seria czterech jednakowej skali budynków, trzykondygnacyjnych i połączonych między sobą przejściami krytymi. Każdy z obiektów odpowiada innej grupie potrzeb, jakie w sumie ma zaspokajać centrum: zespół A – handlowy, B – usługowy, w sensie węższym, C – gastronomiczny, D – kulturalny. Poczucie rzeczywi-

stości kazało projektantowi założyć taki właśnie chronologiczny porządek realizacji poszczególnych zespołów. Wnętrze tego czworoboku wypełnia przestrzeń rekreacyjna – patio z zielenią, basenem wodnym i fontanną.

Zanim jednak dokonamy przeglądu zawartości trzech kondygnacji każdego z obiektów, najpierw... zstąpmy pod ziemię, bo tam projektant ulokował jeszcze jedną kondygnację, a wyznaczył jej funkcje bardzo celowe: tam jest miejsce wszystkich urządzeń technicznych, jak trafostacje, hydrowęzły, magazyny, szatnie publiczne oraz – zwróćmy na ten charakterystyczny szczegół uwagę – parkingi. Tędy też odbywać się ma dostawa towarów i wszystkiego, czego potrzebuje centrum.

A teraz po kolei wszystkie cztery budynki, czyli zespoły, jak je określa projekt. W zespole handlowym dwie kondygnacje przeznaczają się na supermarkety i dom towarowy, ostatnią – na magazyny i biura wraz z zapleczem socjalnym personelu. Parter budynku B – zespół usługowy – zajmie apteka, poczta, „Ruch” i społeczny punkt opieki nad dzieckiem, tj. mniej urzędowo „przechowalnia dzieci”, ułatwiająca rodzicom zakupy, żeby nie powiedzieć także i na spokojne wypicie kawy w kawiarni obok, do której dotrzemy za chwilę. Tymczasem rozejrzmy się po pierwszym piętrze, gdzie roztasują się warsztaty rzemieślnicze, od szewca i krawca po radiotechnika i jubilera. Wyżej – zawarował sobie locum gospodarz

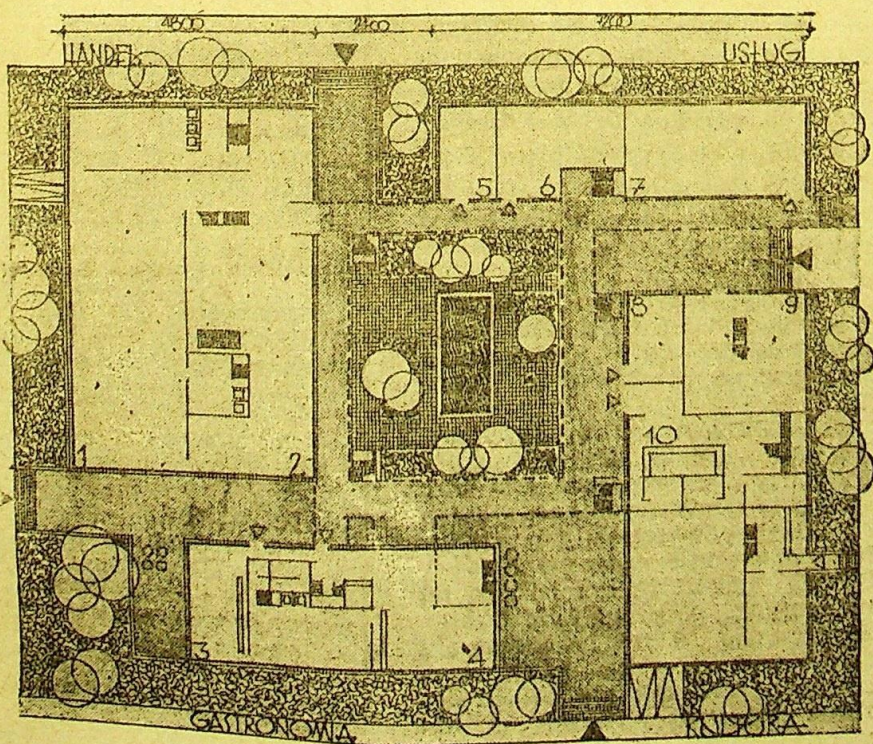
całego terenu, Dzierżoniowska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Zespół trzeci to gastronomia: na parterze duża („reprezentacyjna”) restauracja i bar szybkiej obsługi, na pierwszym piętrze – również duża kawiarnia, winiarnia i pijalnia soków, a na drugim – lokal nocny i centralna kuchnia. Ostatni wreszcie zespół to kultura: dwie kondygnacje zajmie wielofunkcyjna sala widowiskowa teatralno-estradowo-kinowa, górę budynku – biblioteka publiczna i czytelnia prasy międzynarodowej.

Opis cokolwiek przydługi, ale niezbędny dla pokazania, jak wiele starań zadał sobie projektant, by najpierw zebrać wyselekcjonowane potrzeby wyższego rzędu, potem odpowiednio je posegregować i wyznaczyć im odpowiednie miejsce w przestrzeni. Dodać jeszcze należy, że zaprojektowana technologia budowlana to lekki szkielet stalowy ze ścianami osłonowymi z antykorozyjnej blachy stalowej lub aluminium, wystrój wnętrz o wysokim standardzie.

– Nasze zadania jako inwestorów budownictwa mieszkaniowego formalnie ograniczają się do zapewnienia mieszkańcom nowych osiedli jedynie usług podstawowych – mówi arch. Mikołaj Gajdul, dyrektor techniczny Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Miejskich. – Dążymy jednak do tego, by również program usług ponadpodstawowych znalazł właściwe rozwiązanie dla tak dużego zespołu osiedli mieszkaniowych, jak Nowe Miasto w Dzierżoniowie. Szukamy potencjalnych inwestorów, którzy przystąpiliby do spółki, wnieśli wkłady finansowe; rozpoczęliśmy już w tym kierunku energiczne działania.

Mamy nadzieję, że uda się nam to zamierzenie przeprowadzić i nam przypadłaby wtedy rola inwestora zastępczego dla całego projektu, którego jedną z wielu zalet jest to, że nadaje się idealnie do realizacji etapowej.

Ze swej strony chciałbym dodać, że byłoby to rozwiązanie wręcz precedensowe na Dolnym Śląsku, a bodaj i w kraju.



Rys. arch. Z. Prętczyński

JESZCZE niedawno obchodziliśmy pięciolecie działalności DKZM Zagłębia Miedziowego, a już zaczynają się pierwsze jubileusze jego zespołów. Właśnie pięć lat „strzeliło” zespołowi pieśni i tańca. Mały jubileusz stał się pretekstem do zaprezentowania dorobku artystycznego. Na uroczysty, galowy koncert przybyli więc nie tylko rodzice chrzestni zespołu — lubińscy działacze kultury, ale liczni sympatycy. Wśród nich głównie młodzież.

Gdyby zacząć od historii, rzecz byłaby krótka. Ten amatorski zespół powstał bowiem przed pięć laty. A więc nie jest to okres na tyle długi, aby „zaszkokować” dorobkiem. Na dodatek od początku trapiły go zgoła prozaiczne kłopoty: lokalowe i finansowe. Te pierwsze nie zmieniły się do dzisiaj. W DKZM brak typowego zaplecza scenicznego z salą baletową do ćwiczeń (z drążkami, lustrami — rzecz niezbędna w nauce tańca). Próby sceniczne odbywają się rzadko, bo przecież DKZM prowadzi działalność kinową. Kłopoty finansowe, z którymi borykano się od początku, podobno zostaną zlikwidowane. Pierwszy raz bowiem w preliminarzu Domu Kultury ujęto pozycję wydatków zespołu pieśni i tańca.

Dotychczas była to zebranka o autobus, o niemal każdy drobniak. Kłopoty sprawiły, że zespół występował rzadko. Kiedy jednak to robił, zbierał spory aplauz. Wy-



W BAJECZNIE KOLOROWYM TANECZNYM KOROWODZIE



starczy przypomnieć występ w Gubinie czy trzykrotny udział w centralnych dożynkach. Miejscowej publiczności ukazał się jednak w pełnym składzie dopiero kilka razy i co tu dużo pisać, zyskał sporą sympatię.

W ubiegłym roku zespół wzmocniony został kapelą ludową, którą z powodzeniem kieruje Lech Łuczak. Wystarczyło być na koncercie galowym, aby zrozumieć jak bardzo się ta kapela przydała. Owa szczypta ludowości stała się najlepszą przyprawą całości.

A teraz o tańcach. Można o nich dwojako. Złe, bo pewne układy taneczne zaprezentowane na wspomnianym koncercie raziły sztucznością, powolnością i amatorszczyzną w złym tego słowa znaczeniu. Przecież jednak trzeba, że nie one dominują w programie. Na przyzwoitym poziomie stało wykonanie suity tańców lubelskich. Zaprezentowano tu zupełnie dojrzałe układy taneczne, niemal godne profesjonalistów. Całość sprawiła bardzo miłą niespodziankę, co objawiło się w rozmowach kulturalnych.

Wniosek: potrzebne jest jak największe obycie z dużą sceną, publicznością nie tylko własną. Czas wypłynąć na szerokie wody.

I jeszcze jedna miła wiadomość. Niedawno zespół otrzymał pomoc wytrawnego choreografa. Jest więc szansa na dopracowanie tego, czego się członkowie zespołu już nauczyli i opanowanie nowych układów. Szkoda tylko, że specjalistka od choreografii przyjeżdża do Lubina zbyt rzadko. W tej fazie rozwoju zespół wymaga stałej opieki artystycznej. Jeśli tak nie będzie dorobek artystyczny nawet za następne 5 lat nie powiększy się.

KULTURA DLA NAS

Mimo że do wiosny 1975 roku jeszcze sporo czasu, w Legnickim Domu Kultury rozpoczęto już przygotowania do kolejnego turnieju chórów „Legnica Cantat”. 15 listopada odbyła się tam narada komitetu organizacyjnego oraz rady artystycznej turnieju. Efektem spotkania jest zapowiedź niewielkiej zmiany profilu zbliżającej się „Legnicy Cantat”. Odbędzie się ona bowiem jako Ogólnopolski Festiwal Chórów Kameralnych. Decyzję umotywowano obserwowaną na całym świecie tendencją do tworzenia zespołów o małych składach. W festiwalu wezmą udział oprócz chórów polskich (do 25) zaproszone zespoły z Francji, Czechosłowacji i NRD. Organizatorzy zapowiadają kilka imprez towarzyszących, a to: tradycyjne seminarium dla dyrygentów, koncerty wokalo-instrumentalne w ośrodkach kulturalnych zagłębia miedziowego, wystawy i kiermasze instrumentów muzycznych oraz stoiska (przygotowane wspólnie z Księgarnią Muzyczną we Wrocławiu i Polskim Związkiem Chórów i Orkiestr) z polską i obcą literaturą chóralną. Jednym ze współorganizatorów „Legnicy Cantat” będzie po raz pierwszy Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Muzycznej „Jeunesse Musicales de Pologne”, z którym LDK od kilku lat aktywnie współpracuje.

Festiwal odbędzie się w roku dwóch ważnych dla Legnicy jubileuszy: XXX rocznicy wyzwolenia Dolnego Śląska oraz trzechsetlecia wygaśnięcia dynastii Piastów Śląskich. Z tej okazji nagrodami w konkursie chórów będą Medaliony (Złoty, Srebrny i Brązowy) z wizerunkiem księcia legnickiego — Jerzego Rudolfa, kompozytora i założyciela słynnej biblioteki muzycznej — „Rudolfiny”.

Premiera „Najpiękniejszej” rozpoczęła drugi już sezon swej działalności filia Wrocławskiej Operetki. Sielankowy obraz życia polskiej wsi oraz perypetie przedstawicieli współczesnych „wyższych sfer” zyskały sobie uznanie publiczności.

*

Zaprosili nas:

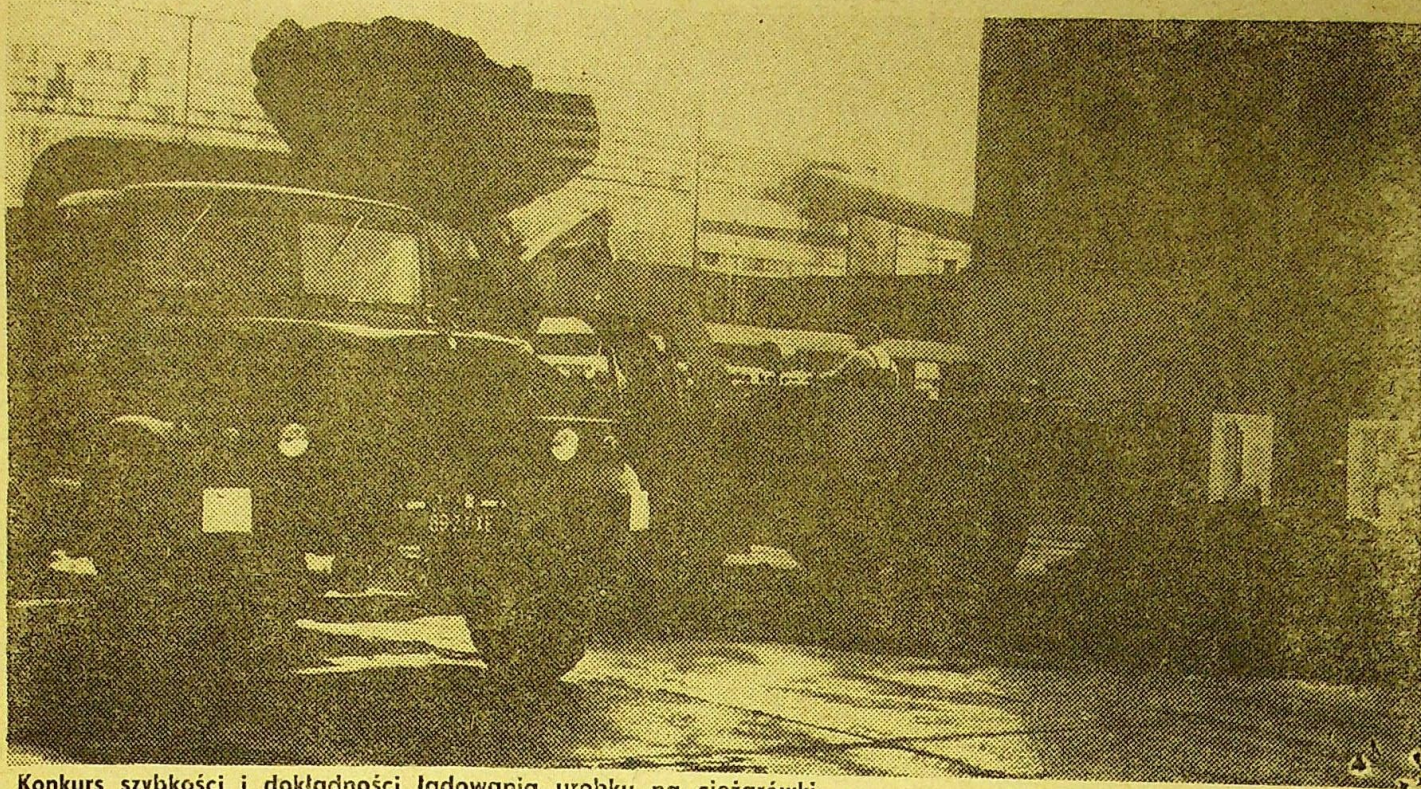
Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy:

— na otwarcie wystawy kiermaszu wydawnictw radzieckich z okazji 57 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Komitet Obchodu Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka” dla miasta Wrocławia i województwa wrocławskiego:

— na wojewódzką inaugurację VIII Dni Książki we wrocławskim NOT.

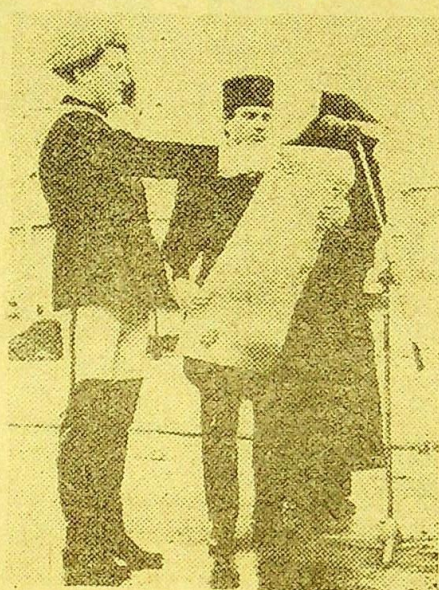
stam



Konkurs szybkości i dokładności ładowania urobku na ciężarówkę.

Atmosferę rywalizacji czuło się niemal w powietrzu. Od rana załogi obu kopalń przygotowywały się do zbliżającego się turnieju. Kilka minut po dziewiątej pod szyby skipowe ZG „Lubin” i ZG „Polkowice” zdążał, kto tylko mógł. Opustoszały biura, zamilkły telefony. Na głównych trybunach zasiadły dyrekcje obu kopalń w komplecie, wszyscy przyodziani w galowe mundury górnicze. Licznych kibiców nie był w stanie zniechęcić nawet porwany wiatr. Wśród setek metrów kabli, mikrofonów, głośników i monitorów, kilku kamer, wśród nawoływania reżysera i realizatorów, ekipa wrocławskiej telewizji dokonała nagrania turnieju między dwoma wymienionymi wyżej zakładami górniczymi. Emocji było co niemiara, bo i rywalizacja tych przedsiębiorstw ma już swoją tradycję, nie tylko zresztą na odcinku produkcji.

Prestiżowy charakter turnieju sprawił, że do konkurencji załogi przygotowały się nadzwyczaj starannie. Czegoż nie było: i konkurs szybkości ładowania rudy na wywrotki, zmagania operatorów maszyn wierzących, mecz szachowy, rywalizacja metaloplastyków, zespołów śpiewających i muzycznych, konkurs niespodzianek i wiele innych. Kibice przy monitorach i na trybunach energicznie dopingowali swoich zawodników. Raz po raz głowy odwracały się w kierunku wież szybowych, gdzie wywieszano aktualne wyniki turnieju. I chociaż w ostatecznym rachunku ZG „Lubin” przewyższył przeciwnika o jeden punkt (17-16), poziom był bardzo wyrównany — na dobrą sprawę powody do zadowolenia winny mieć obie załogi. Słowem, impreza była udana, co po-



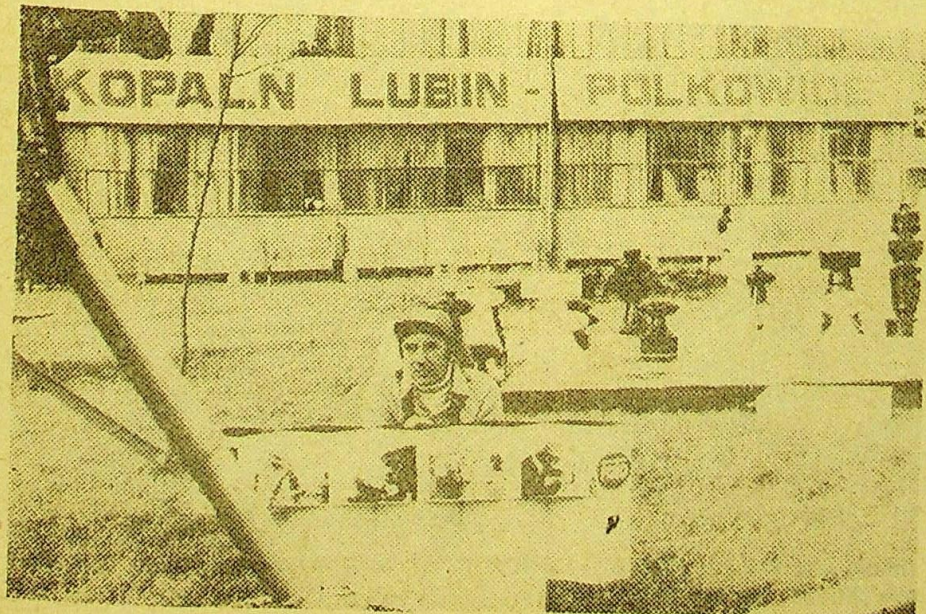
Przedstawiciele ZG „Lubin” odczytują list do dyrektora naczelnego ZG „Polkowice”.

„Górnicy turniej”

twierdzą ci, którzy zmagania śledzili na ekranach TV. Na przyszłość można byłoby pomyśleć o podobnej szlachetnej rywalizacji między innymi zakładami, a nawet miastami naszego zagłębia. (Choćby w cyklu konkursów „Bank miast”).

Niżej publikujemy kilka migawek wykonanych w ubiegły czwartek, podczas nagrywania turnieju telewizyjnego.

S. M.



Fotoreporter Polkowic prezentuje swoje prace.

Zdjęcia Krzysztof Raczkiwiak

ŚLUB, ROZWÓD I TYGRYS W DOMU

ANDRZEJ BRONIAREK

*

„HELP yourself” — taki tytuł nosi ta książka. W dowolnym tłumaczeniu znaczy to — „Radź sobie sam”. Zawiera ona praktyczne wskazówki, jak wybrnąć z każdej, skomplikowanej sytuacji życiowej. Sądzimy, że i dla czytelnika polskiego może być ciekawe, co mówi pani Mavis Nicholson, autorka „Help yourself”. Osoba o sporym doświadczeniu życiowym: mąż, trzech synów, czternaście świnek morskich, królik, szkocki owczarek, a wszyscy żyją pod jednym dachem — jak zapewnia wydawca.

Układ tematyczny tej książki rozstrzyga na wstępie odwieczny dylemat, co było pierwsze: kura czy jajko? Pani Nicholson zaczyna od ślubu. Jeśli jest się osobą nieco pechową, trzeba zwrócić się do biur matrymonialnych. Pani Nicholson przestrzega z góry: na wyspie jest straszliwy niedobór panów po pięćdziesiątce. Doradza zwrócić się do dwóch biur: Jenner Bureau, biorąc 35 dol. (przeliczam funty na dolary i zaokrąglam) za nieograniczoną ilość kontaktów, bez gwarancji doprowadzenia do małżeństwa. Jeśli jednak para skojarzy się, każda strona wpłaca po 70 dolarów. Biuro Detaliczne pracuje naukowo: poszukujący małżonka wypełnia szczegółowy kwestionariusz o sobie, dokładnie też wyjaśnia, jakie cechy posiadać ma partner. Na mapie Zjednoczonego Królestwa można zakreślić obszary, skąd pochodzić ma kandydat. Wszystkie te informacje dostaje komputer, który wskazuje sześciu kandydatów. Cena — 25 dol.

*

ŚLUB TO sprawa prosta i tania — w urzędzie magistrackim kosztuje to 2,5 dol. Nie tak dawno byłem świadkiem na polsko-angielskim ślubie. Jakże ubogo to wyglądał! Sala przypomina raczej sąd. Meble od „sasa i lasa”, żadnego nastroju — po prostu rejestracja. Nastroj może dać kościół, za pieniądze. Osobno za świece i czerwony dywan. Wcześniej jednak panna młoda musi uzgodnić z pastorem tekst swej przysięgi. Chodzi o to, czy ma być tradycyjny: „przysięgam, że będę się słuchać męża”, czy też nie. Księżniczka Anna — pamiętam — korekty tu nie wniosła i angielska arystokracja była zaszokowana. Córka królowej zobowiązała się być posłuszną poręcznikowi.

KLUB PANI

Lubiński klub „Żuraw” rozpoczyna cykl comiesięcznych spotkań pod wspólną nazwą „Klub Pani”. Pierwsza impreza z tego cyklu odbędzie się już w piątek, 6 grudnia o godz. 18.00 w kawiarni klubu.

Podczas tej imprezy, noszącej tytuł „Dzień Ewy 74”, uczestniczyć będziemy między innymi w pokazach mody, prezentacji nowoczesnego gospodarstwa domowego, przyrządzaniu i degustacji cocktaili i kanapek, pokazach kosmetycznych.

Organizatorzy gwarantują miły nastrój i szereg atrakcji. Co zapobiegliwsze panie dokonać będą mogły zakupów na zorganizowanym w klubie kiermaszu odzieżowo-tekstylnym. Zapraszamy.

*

NIE, ALE zdarzyć się może, że nasi książkowi małżonkowie, typowi państwo Johnson są szczęśliwi, bogaci i chcą kupić dom. „Wolność Tomku w swoim domku” — jest tutaj trochę ograniczona. Można posesję nawet ogrodzić murem, na którym przed złodziejami wmontuje się tłuczone szkło, ale — prądu do żelaznego płotu podłączyć nie wolno. Jeśli galezie drzewa owocowego przechodzą nad ogród sąsiada, owoce są jego. Ma też on prawo te galezie obciąć, nawet i korzenie, jeśli zapuszczają się na obcy teren.

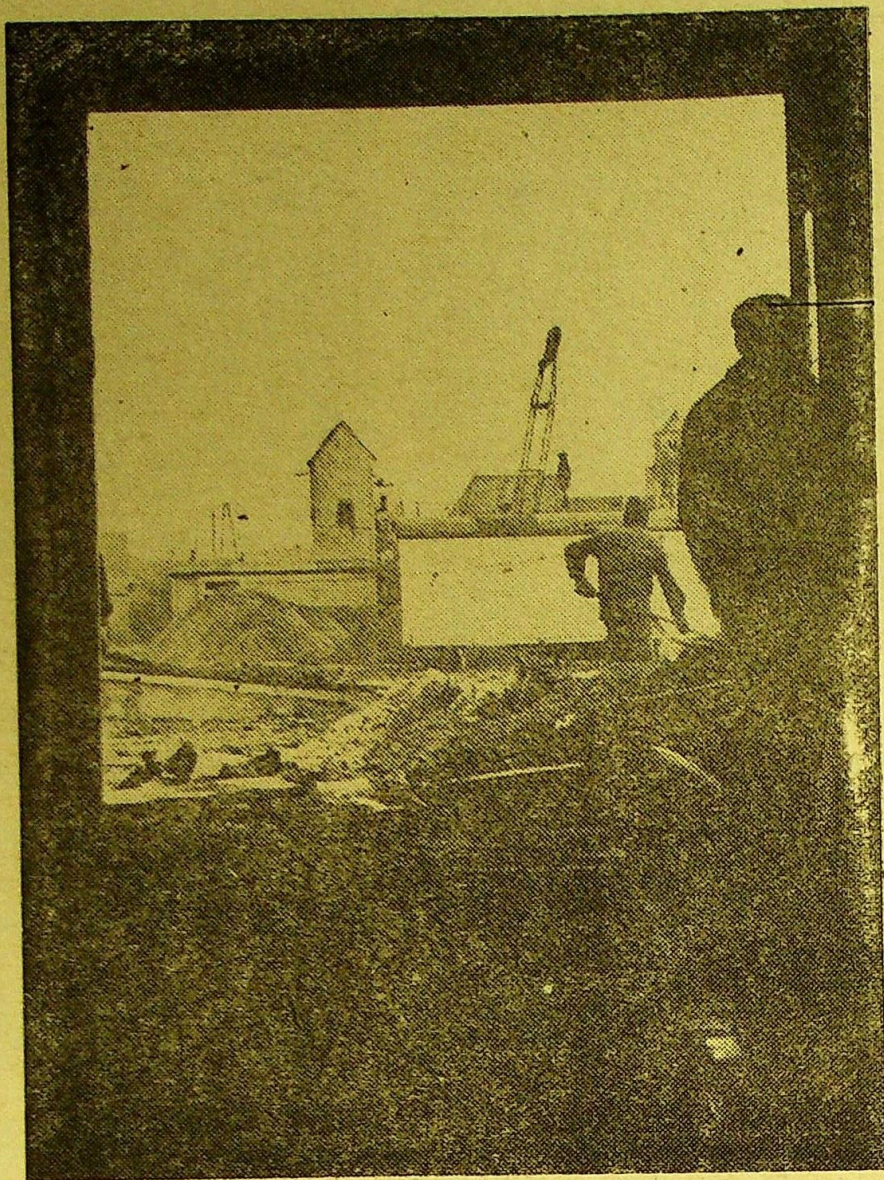
Rozdział o kupnie domu jest najobszerniejszy. Wszystkie rady sprowadzają się do jednego; nikomu nie wolno ufać, trzeba wszystko sprawdzić samemu. Oto jak zachować się w typowej życiowej sytuacji;

Młode małżeństwo tak się wykosztowało, że na koncie bankowym nie ma ani pensa. Ale przecież bank pożyczy pieniądze, pani Johnson chwytą za telefon. Spokojnie — radzi autorka „Help yourself”. Po pierwsze przez telefon nie mówi się o pieniądzach, przez telefon poprosz dyrektora banku o spotkanie, ale uważaj, jakim tonem mówisz. To musi tak zabrzmieć, że ty mu robisz łaskę, a nie on tobie. Pamiętaj, wszystko zależy od twego zachowania się. Gdy wkroczysz do jego gabinetu nie zaczynaj od tego, ile potrzebujesz. Powiedz coś konkretnego, dokładnie, bowiem stwierdzenia ogólnikowe robią złe wrażenie i dyrektor jeszcze gółów pomyśleć, że jesteś utracjuszem...

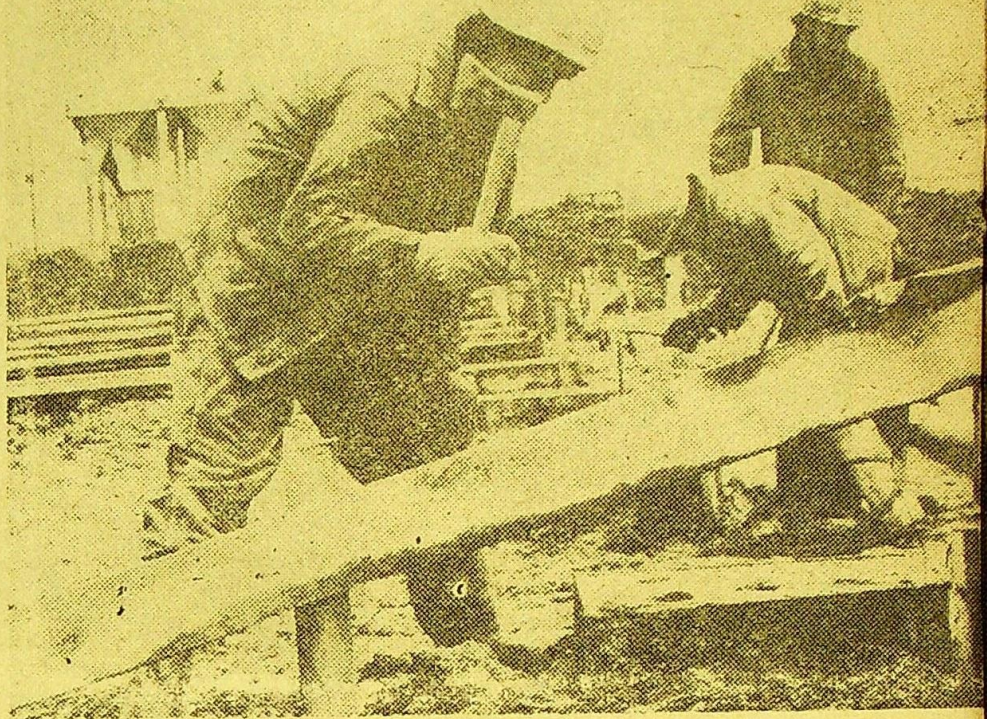
*

Nie wiemy, na co konkretnie państwo Johnson potrzebowali gotówki, ale z książki pani Nicholson wiemy, że w luksusowym domu towarowym Harrods można sobie kupić żywego tygrysa à 1600 dol. sztuka. Małpka tańsza, tylko 1000 dol. Mała małpka to frajda w domu — stwierdza autorka, gdy jednak dorośnie, odzywiają się w niej potrzeby natury i zależnie od płci atakuje panią domu, lub pana Johnson. Ze tak jest, dowodzi doświadczenie londyńskiego ZOO, któregoś roku zgłosiło się tam aż 100 osób z jedną prośbą: — Zabierzcie tego małp'szona.

Interpress



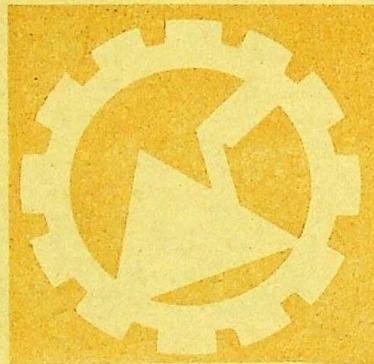
Budowa warsztatu mechanicznego w kompleksie obiektów inwentarskich w Kunicach.



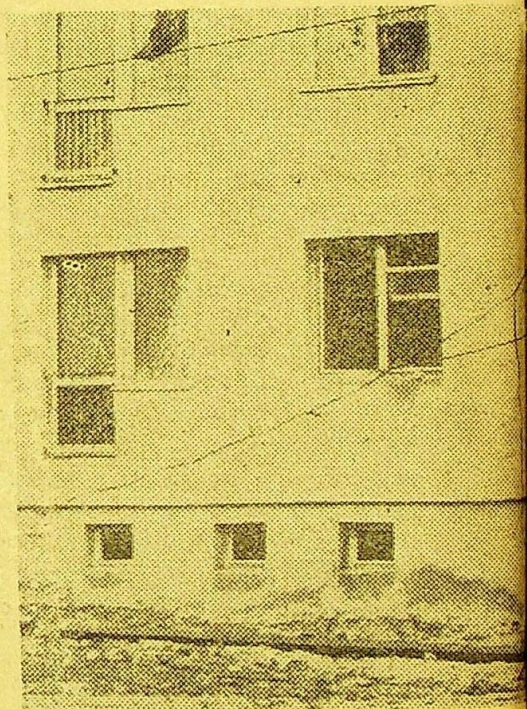
Ferma w Źródłach. Brygada ciesielska Zygmunta Obuchowskiego (z prawej): Józef Wilhelm.



Zimo za pasem. Ostatnich poprawek dokonują Mieczysław Seweryn (na zdjęciu z lewej) oraz Stanisław Kaczewski.

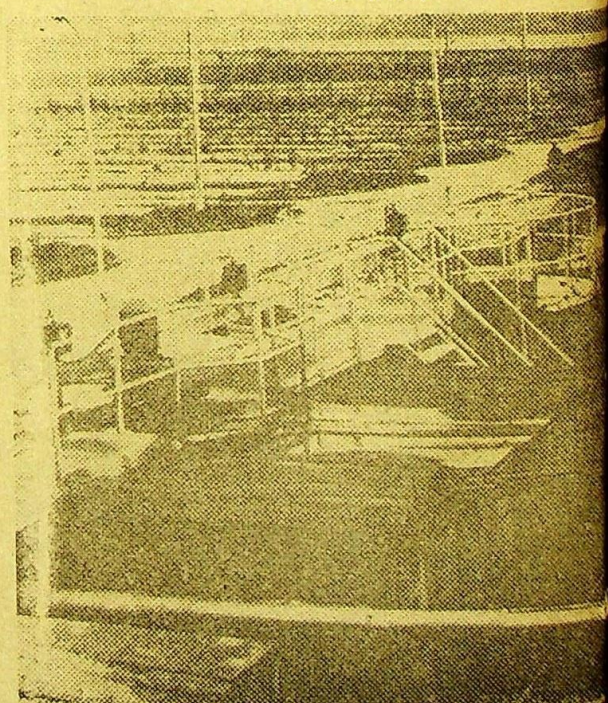


TEKST:
STANISŁAW
MAŁECKI
ZDJĘCIA:
KRZYSZTOF
RACZKOWIAK



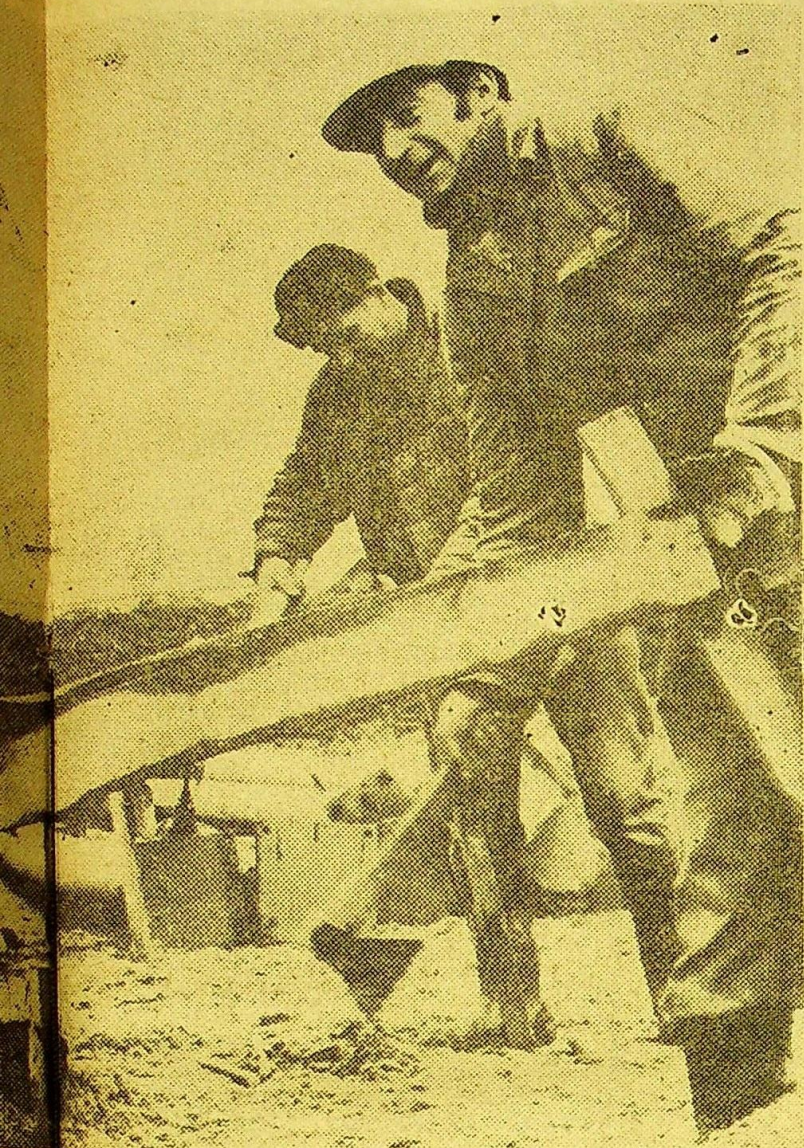
Przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego pracuje kilka grup junaków z OHP. Jedną z nich zdobywa kwalifikacje na budowie osiedla w Kunicach pod okiem instruktora Józefa Jantosy.

Dzięki terminowej pracy PBRol przy...

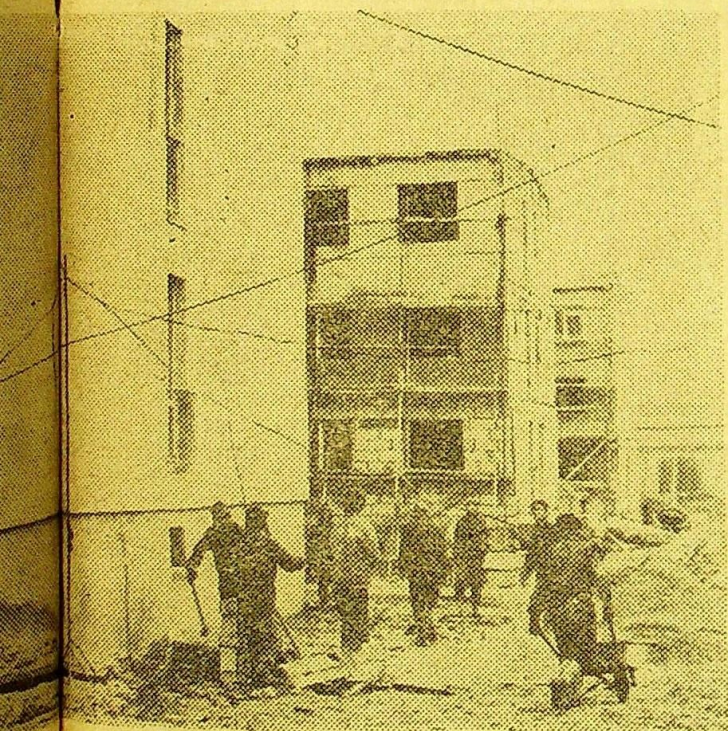


Rokitki – pierwszą tego typu oczyszczalnię ściekową.

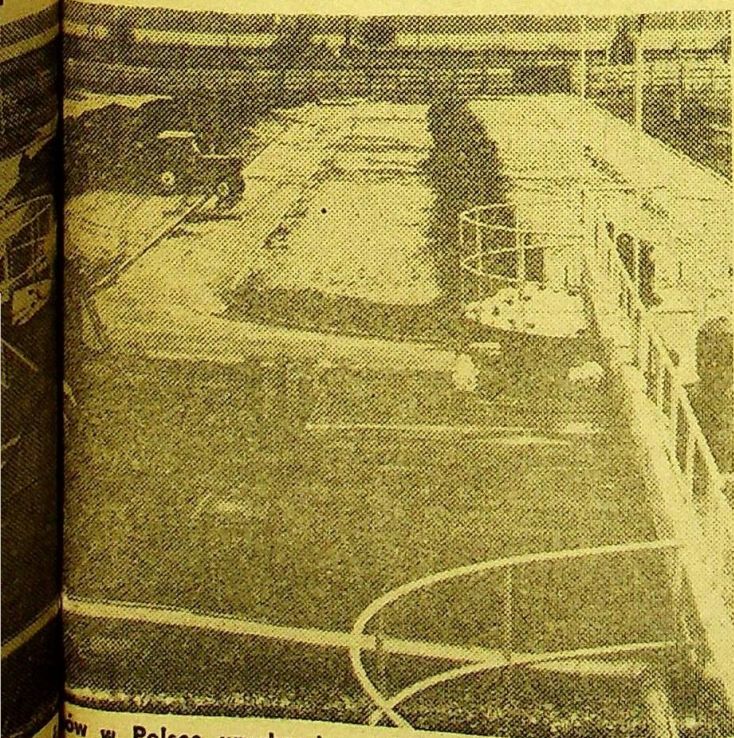
NAJLEPSI



...): Józef Tomzik, Tadeusz Pitek, Kazimierz Swatek oraz Jerzy



...przebudzie mieszkań dla pracowników PGR w Kunicach.



...alnię w Polsce uruchomiono przy fermie tuczu przemysło-

ZŁOGA legnickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego ma sporo powodów do satysfakcji. A rzeć to można, nie obawiając się posądzenia o tani gest czy chęć schlebienia. Od półtora miesiąca legnicki PBRol pracuje już na poczet przyszłego roku – plan produkcji budowlano-montażowej (173 mln zł) wykonano 21 października. Dodatkowo, do końca roku załoga zapisze na swoje konto 29 mln. złotych. Wydawać by się mogło, że wielkości to małe – istnieją przecież kolosy budowlane, których zadania liczy się w miliardach. W tym wypadku przekonują inne liczby: ponad sześciusetosobowa załoga, wypracowała najwyższą wydajność na jednego robotnika w skali całego zjednoczenia, 487 tysięcy złotych w produkcji budowlano-montażowej, przy planowanej – 416 tysięcy.

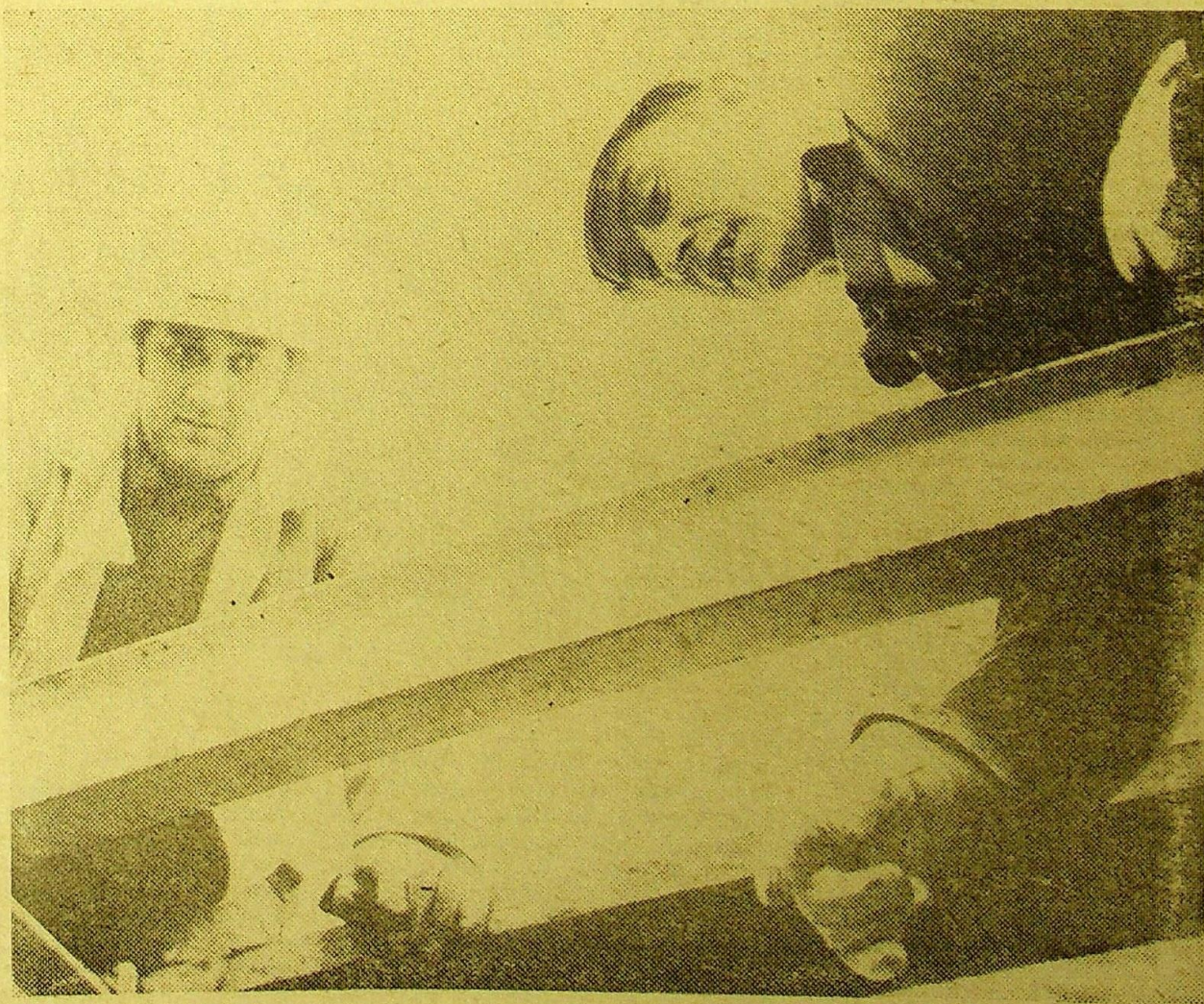
Jak to się dzieje, że przedsiębiorstwo realizujące duże inwestycje w zakresie budownictwa inwentarskiego i mieszkaniowego, stać na tak świetne wyniki, na czołową pozycję w zjednoczeniu przez dziesięć lat? Efekty pracy PBRol są wymierne i to zarówno w przytoczonych złotychkach jak i w tym, co w ciągu owego czasu wybudowano. A jest tego sporo. Z ważniejszych: ferma tuczu w Rokitkach (po raz pierwszy zastosowano tam posadzki bezściółkowe własnego pomysłu), będąca na ukończeniu ferma w Źródłach z całym kompleksem urządzeń (fabryka paszy, oczyszczalnia ścieków jak dla 100-tysięcznego miasta), bukaciarnia w Golińsku, legnicka trójbaza materiałowo-techniczna dla trzech przedsiębiorstw z hotelem robotniczym, biurowcem. Wspomnieć też wypada o kompleksie inwentarskim w Kunicach (obora, warsztat mechaniczny, pięć budynków mieszkalnych) i o rozpoczętej budowie fermy w Nowej Wsi i broilerni w Miłkowicach oraz o ponad setce mieszkań dla pracowników rolnych.

Portfel zamówień na lata przyszłe rośnie z dnia na dzień – w kolejce do rolniczych inwestycji stoi blisko dziesięć powiatów w tym walbrzyski i kamiennogórski. W roku przyszłym planuje się produkcję wartości 255 mln złotych – ambicją przedsiębiorstwa jest przekroczenie planu i „magicznej” cyfry 300 mln (wiąże się to z uzyskaniem I kategorii), oraz wypracowanie 560 tysięcy zł wydajności.

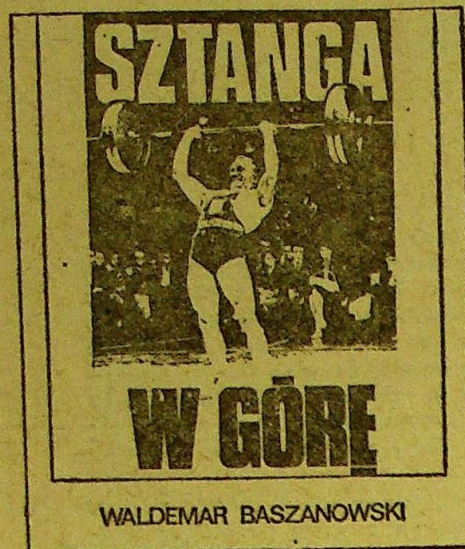
Interesująca jest metoda dochodzenia przez PBRol do owych imponujących wyników. Od wielu lat przedsiębiorstwo działa w oparciu o wypracowaną, własną strukturę organizacyjną. Przyjęto zasady, których wdrażanie sprzyja znacznemu wzrostowi produkcji. Dążenie do wysokiego uprzemysłowienia robót, pełna niemal mechanizacja, koncentracja sprzętu i personelu inżynieryjno-technicznego na placach budowy, precyzja w przygotowaniu frontu robót, szybkie podejmowanie decyzji. Usuwa to groźbę „wąskich gardeł” i przestojów, przysłowiową piętę achillesową budowlanych. Naczelną dewizą załogi przedsiębiorstwa jest „maksymalne skracanie procesu inwestycyjnego” – jak dotąd udało się to w wielu wypadkach. Niezłe wyniki daje kooperacja PBRol. z producentami zagranicznymi – w oparciu o zakupione licencje i gotowe konstrukcje opracowano własne koncepcje budynków inwentarskich, stalowych i żelbetowych. Słowem, jak twierdzą, nie bez przekory, w przedsiębiorstwie, taka organizacja jest odznaką dokonującej się „rewolucji technicznej” właśnie w budownictwie rolniczym.

Wszystko czym dzisiaj może pochwalić się Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Legnicy, nie powstało bez zaangażowania ludzi. Kilka brygad uzyskuje ponad pół miliona złotych wydajności, dwie zdobyły tytuł „Brygady pracy socjalistycznej” (brygady Józefa Łozińskiego i Andrzeja Wieczorka). Przyznać trzeba, że warunki pracy zapewniono ludziom dobre. „Akord zryczałtowany”, przy wysokich wynikach ekonomicznych daje średnią płacę roczną w wysokości 45 tysięcy złotych. Zatrudnieni na odległych budowach korzystają z dobrze wyposażonych hoteli robotniczych, stołówek. W Legnicy przedsiębiorstwo posiada własny hotel i stołówkę, w Świeradowie – ośrodek wypoczynkowy.

Z tego co dotychczas napisałem mogłoby się zdawać, że pracuje się w PBRol bez problemów. Rzeczywistość jest mniej różowa. Z dnia na dzień zwiększają się kłopoty z transportem i sprzętem – kooperanci nie nadążają za rosnącymi potrzebami budowlanych. I chociaż realizacji planu przyszłorocznego nie powinno nic zakłócić, z obawą niektórzy patrzą w PBRol na problem transportu i sprzętu. Ale i tutaj nie brakuje towarzyszącego załodze rozsądku i optymizmu – pracowali dobrze do tej pory, dobrze będą pracować z pewnością i w przyszłości.



Największa inwestycja realizowana obecnie przez PBRol – ferma tuczu w Źródłach. Na zdjęciu Witold Jacyna i doradca techniczny kooperanta węgierskiego – Sandor Vido Szabo.



NIC nie trwa wiecznie. Minał też przedko okres gratulacji i fetowania mojego złotego medalu, zdobytego na olimpiadzie w Tokio. Znów zabrałem się do ciężkiej pracy. Tym razem celem były mistrzostwa świata w Teheranie w 1965 roku. Było to dla mnie ostatnie spotkanie z rywalem — Kapłunowem i ostatni start w wadze lekkiej — miałem już permanentnie nadwagę i zbijanie jej przychodziło mi z trudem.

Start w Teheranie o tyle był ciekawy, że zmieniłem wówczas technikę w wyciskaniu. O mały włos nie wyszłoby mi to na dobre — za pierwszym podejściem w ogóle nie zaliczyłem ciężaru. Dopiero za drugim wycisnąłem 132,5 kg. W rwanii zaliczyłem 130 kg. Trzeci bój miał rozstrzygnąć, który z nas — Zieliński czy ja zdobędziemy tytuł mistrzowski — Kapłunow już nie mógł nam zagrozić. Byłem w o tyle trudniejszej sytuacji, że więcej od Zielińskiego ważyłem. Ponieważ po wyciskaniu i rwanii mieliśmy identyczny wynik, aby wygrać musiałem podrzucić dwa i pół kilograma więcej. Ale udało się! Podrzuciłem 167,5 kg. Złoty medal należał do mnie...

Na następnych mistrzostwach świata, w Berlinie wystartowałem po raz pierwszy w wadze średniej. Niestety, ta zmiana wagi nie wyszła mi na dobre. Dziwne to nawet trochę, bo prognozyki przed mistrzostwami były zupełnie niezłe. Pierwsze starty w tej wadze wypadły na moją korzyść, a już szczególnie udany był turniej w Szwecji. Spotkałem się tam z Kurencowem — mistrzem i rekordzistą świata w wadze średniej i — wygrałem z nim. Wszystko razem złożyło się więc na decyzję, że na mistrzostwach w Berlinie wystąpię w wadze średniej. Wprawdzie byłem jeszcze za lekki — ważyłem 70 kg, podczas gdy powinienem — 76, ale liczone, że poprawię się na specjalnej — tuczacej diecie. Niestety — nie z tuczania nie wyszło...

NA MISTRZOSTWACH w Berlinie przegrałem z Kurencowem... Nigdy nie podważałem decyzji sędziów, ale tym razem czułem się skrzywdzony. Przegrałem, bo spalono mi dwa podejścia w wyciskaniu. Dlaczego? To trochę dłuższa historia. Aby zrozumieć naszą sytuację, naszą — czyli zawodników polskich na mistrzostwach berlińskich trzeba się cofnąć do mistrzostw w Teheranie. Tam byliśmy faworytami. Tam sympatia była po naszej stronie. Przyznaję, że w Teheranie ta sympatia była widoczna nawet u sędziów. W Berlinie sytuacja zmieniła się diametralnie. Przed zawodami sekretarz federacji pokazał sędziemu film nakręcony w Teheranie. Puszczone w zwolnionym

tempie niektóre fragmenty i odpowiedni komentarz, miały wykazać, że Polacy — to nie takie znowu gwiazdy, a jeśli nawet — to nie zawsze ładnie walczące, szczególnie jeśli chodzi o wyciskanie. W rezultacie nastawienie sędziów było jednoznaczne: uważać przy wyciskaniu szczególnie na Polaków. Tym więc sposobem spalono mi dwa podejścia. Uzyskałem w tym boju ledwie 135 kg, podczas gdy normalnie wyciskałem w tym czasie 145. Potwornie się zdenerwowałem i zaprzysiągłem solennie, że odrobię stratę do Kurencowa w następnych dwu bojach.

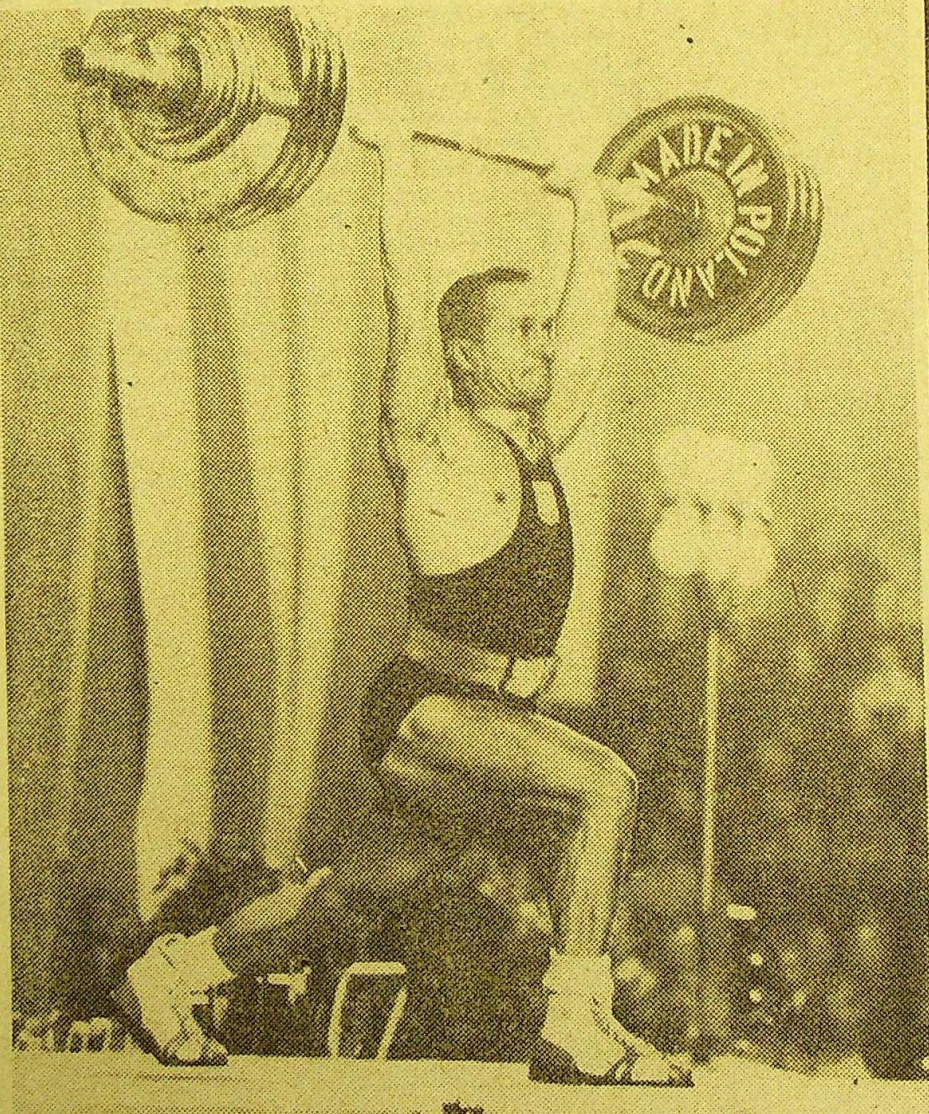
Początkowo wszystko układało się zgodnie z moim planem. Kurencow wyrwał tylko 130, podczas gdy ja 137,5 kilograma. Po rwanii byłem już w dobrej sytuacji. Wprawdzie pozostał jeszcze podrzut, z którego słyszał mój przeciwnik, ale przecież i ja nie byłem ułomkiem...

Podrzuciłem 175 kilogramów. Było to równoznaczne z rekordem życiowym. Kurencow, aby wygrać musiał podrzucić 182,5 kg. Tego się nikt nie spodziewał. Kurencow podszedł do sztangi i... podrzucił! W ten sposób wygrał. Dla mnie pozostał srebrny medal. Tylko srebro — a jednak — jakże byłem zadowolony! Jak nigdy! Zaliczyłem przecież, poza tym nieszczęsnym

Należy zresztą przy okazji zaznaczyć, że wyciskanie bardzo niekorzystnie wpływało na zdrowie zawodników — gniołło klatkę piersiową, niszczyło stawy, cały organizm. Przy wyciskaniu nawet sędziowanie było zawsze mocno dyskusyjne i wywoływało masę kontrowersji...

MIMO OBAW wszystko ułożyło się wyśmienicie. Pobitem w Meksyku cztery rekordy świata. Było z tej okazji mnóstwo szumu i sensacji. Mówiło się przecież w wielu kołach, że idiotyzmem jest robić olimpiadę na wysokości dwóch tysięcy metrów, że ludzie będą padali, z braku tlenku, jak muchy, a tymczasem „przypiechali ciężarowcy i komunista bije rekordy...” W rezultacie nasz występ rzekomo udowodnił, że warunki dobre. Niestety, nikt nie pomyślał, że taka „próba generalna” jest zwykłym mydleniem oczu, bo przecież dla nas — dla ciężarowców wysiłek przy starcie jest tak krótki, że dwutysięczna wysokość nam nie przeszkadza. Dzisiaj wiemy doskonale, jak ciężko było sportowcom z innych dyscyplin... Do dzisiaj żałuję tylko jednego. Podróżowałem przecież tak wiele po całym świecie, ale na wrażenia turystyczne zawsze było za mało czasu. W rezultacie zobaczyłem nie-

LATA SUKCESÓW I PORAŻEK



Fot. Jan Rozmarynowicz

wyciskaniem wszystkie podejścia. I to gładko, z rezerwą. Walka z Kurencowem była naprawdę i ładna, i fair. Był to, prawdę mówiąc, jeden z moich lepszych startów. Bo wprawdzie nieraz człowiek osiąga wspaniałe wyniki, ale często są one wymęczone...

Następne mistrzostwa świata nie odbyły się, a właściwie były one nieoficjalne — w Meksyku. Znów jechałem jako faworyt. Bałem się jednak okropnie, bałem się spaleć, zwłaszcza w wyciskaniu. Był to przecież zupełnie zwariowany bój i zawsze miałem z nim kłopoty.

wiele. Właściwie wyjątkiem był Meksyk. Pan Majchrzak — ambasador Polski w Meksyku, „w cywilu” — zagorzał kibic zajął się nami z wyjątkową wprost serdecznością. Właśnie dzięki niemu poznałem trochę kraj i ludzi na tyle — aby się nimi zachwycić, jak rzadko którym narodem. Serdeczni, gościnni, z fantazją i nieklamana przyjaźnią. To chyba właśnie dzięki nim, a nie dzięki czterem rekordom, pobyt w Meksyku jest jedną z piękniejszych kart mojego życia...

Notatki M.S.



W zaległym spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo dolnośląskiej klasy okręgowej BKS Bolesławiec pokonał Karkonosze Jelenia Góra 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę zdobył Jerzy Nowak. Po tym spotkaniu zespół Bolesławca zrównał się punktowo z legnicką Miedzią i zajmuje czwarte miejsce w tabeli.

Zakończyła się pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo Dolnego Śląska w siatkówce kobiet i mężczyzn. W spotkaniach ligi okręgowej nasz region reprezentowały siatkarki Cuprum Lubin i siatkarki AZS Legnica. Odmłodzona drużyna lubińska, jak dotychczas, nie odgrywa większej roli. Przegrała wszystkie 14 spotkań i nie zdobyła w nich ani jednego seta. W ostatniej kolejce dwukrotnie uległa Juwenii Wrocław po 0:3.

Znacznie lepiej spisują się siatkarki AZS Legnica (dawniej Legniczanki), którzy na półmetku zajmują trzecie miejsce, a w ostatnich meczach wygrali 3:1 i przegrali 0:3 z rezerwami wałbrzyskiego Chelmea. A oto tabele rozgrywek po pierwszej rundzie:

Kobiety:

1. Juwenia Wrocław	14:0	42:3
2. Chelmiec Wałbrzych	12:2	39:16
3. MLKS Trzebnica	8:6	27:21
4. Odra II Wrocław	8:6	23:26
5. LKS Świdnica	7:7	27:22
6. MKS Świdnica	6:8	23:28
7. TKS Strzelin	2:12	9:36
8. CUPRUM LUBIN	0:14	0:42

Mężczyźni:

1. Odra Wrocław	13:1	40:9
2. AZS Wrocław	10:4	33:26
3. AZS LEGNICA	9:5	26:23
4. Chelmiec II Wałb.	6:8	26:26
5. Gwardia II Wrocław	6:8	24:30
6. Włókniarz Kudowa	5:9	22:31
7. Bielawianka	4:10	24:36
8. AZS Uniwersytet Wr.	3:11	17:36

W spotkaniu o mistrzostwo bokserskiej ligi okręgowej rezerwy Miedzi Legnica zwyciężyły Górnika Polkowice 14:4. Punkty dla Miedzi zdobyli: Koźlik, Janda, Znyk, Kaczor, Suchecki, Kozaczka i Karbowski.

Pięściarze legnickiej Miedzi staną w niedzielę na ringu w Knurówie do decydującego spotkania o wejście do II ligi. Zmierzą swe siły z miejscowym MZKS Górnikiem. Chcąc zapewnić sobie awans do tej klasy rozgrywek pojedynki muszą rozstrzygnąć na swoją korzyść. W przeciwnym razie do II ligi wejdzie Górnik Świętochłowice. W razie zwycięstwa Miedzi o awansie zadecyduje lepszy stosunek małych punktów, w tej rywalizacji wyraźnie prowadzą bokserzy z Legnicy.

Warto przypomnieć, że legniczanie mieli przed tygodniem okazję oglądania w akcji swych najbliższych przeciwników. Na ringu w Legnicy zmierzyły się bowiem zespoły BKS Bolesławiec i Górnika Knurów. Uzyskano wynik remisowy 11:11. W meczu tym w kolejności wag od papierowej do ciężkiej (na pierwszym miejscu BKS) uzyskano następujące wyniki: Stelmach zremisował z Ciotą, Musiałik (Górnika) zdobył punkty bez walki, A. Różnicki wypunktował Oliwę, Łada (Górnika) nie miał przeciwnika, Frankiewicz wygrał w III rundzie wskutek przewagi ze Słomką, Karbownik wygrał z Osińskim, Filipiak znokautował w II starciu Skalkę, Łantecki uległ Montewskiemu, Osuch przegrał w II rundzie (przewaga) z Pietrowskim, Mróz przegrał w II starciu przez nokaut z Urbaniakiem, Kaszuba zwyciężył Kuśmiraka.

(Z. Ł.)



OROSKOPY i przewidywania fachowców potwierdziły się w praktyce. Przed rozpoczęciem rozgrywek piłkarskiej klasy wojewódzkiej wszyscy zgodnie podkreślali, że głównymi faworytami mistrzostw będą zespoły zagłębia miedziowego, a szczególnie Zagłębie Lubin, BKS Bolesławiec i Miedź Legnica, z którymi rywalizować będą Górnik Wałbrzych, Piast Nowa Ruda i drużyny wrocławskie, a szczególnie Odra i ewentualnie Lotnik.

Przez siedemnaście tygodni trwała zacięta walka. Na finiszu najlepszymi okazali się podopieczni trenera Alojzego Sitki piłkarze lubińskiego Zagłębia. Była to najrowniej walcząca drużyna, która wygrała dziesięć spotkań, sześć zremisowała i tylko jedno przegrała. Ta ostatnia porażka była najbardziej przykra. Stało się to na zakończenie rozgrywek, kiedy Zagłębie miało zdecydowaną przewagę nad pozostałymi rywalami. Wydawało się, że lubinianie zakończą rundę bez porażki zwłaszcza, że na własnym boisku podejmowali Lotnika Wrocław. Po doskonałej postawie w pojedynkach z Ruchem Chorzów i Górnikiem Zabrze sądzono, że Zagłębie nie będzie miało większych trudności w pokonaniu zespołu z Wrocławia. Rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Zagłębie przegrało na własnym boisku 1:2. Zamiast siedmio- czy ośmiopunktowej przewagi nad najgroźniejszymi rywalami na półmetku pozostało tylko cztery punkty różnicy nad Lotnikiem i pięć nad Miedzią. Zapowiada się więc ostra rywalizacja w rundzie wiosennej.

W przeciwieństwie do Zagłębia, które do ostatniego meczu wykazywało równą formę bardzo zmiennie spisywała się legnicka Miedź. Drużyna ta potrafiła demonstrować dobrą piłkę nożną i odnosić efektowne zwycięstwa, tak jak w ostatnim meczu z Górnikiem w Wałbrzychu. Potrafiła też mocno denerwować swoich kibiców. Przegrała 0:3 w Nowej Rudzie, 0:2 w Chocianowie i remis 0:0 na własnym boisku ze słabiutką Bielawianką niezbyt dobrze świadczy o odporności psychicznej legnickich piłkarzy.

Czołowa drużyna poprzedniej edycji rozgrywek BKS Bolesławiec nie otrzęsła się jeszcze z pechowego dla niej finiszu. Podopieczni Władysława Suchonia należą wprawdzie do ścisłej czołówki, stać ich jednak na znacznie więcej. Wydaje się, że po odejściu Urbanowicza nastąpiło okresowe załamanie, które nie pozwoliło na zgromadzenie większej ilości punktów. Ostatnie pojedynki wskazały, że okres ten uznać chyba należy za miniony i na wiosnę liczyć się trzeba z lepszą niż dotychczas postawą drużyny z Bolesławca.

Dwie pozostałe drużyny naszego regionu nie odgrywają czołowej roli. Chojnowianka zajmuje po pierwszej rundzie dziewiąte miejsce z 18-punktowym dorobkiem. Znacznie gorzej ze Stalą Chocianów, która po odejściu Narbutowicza wiele straciła z swojej bojowości i będzie miała duże trudności z utrzymaniem się w klasie rozgrywek. Czternaście punktów i takie samo miejsce w tabeli nikogo nie satysfakcjonuje. Do klasy międzypowiatowej spada aż sześć drużyn. Dlatego też chcąc utrzymać się w klasie wojewódzkiej piłkarze z Chocianowa będą musieli włożyć znacznie większy, niż dotychczas, wysiłek w rundzie rewanżowej. Do jej rozpoczęcia jest dużo czasu, który trzeba właściwie wykorzystać. W przeciwnym razie nasz stan posiadania w klasie wojewódzkiej może zmaleć o jedną drużynę.

Jedenastka „Zagłębia” Lubin. Na zdjęciu (od prawej): Bramkarz Franciszek Machaj – kapitan zespołu, Rudolf Konieczny, Ireneusz Lorenc, Kazimierz Kucharski, Ryszard Matłoka, Jan Lawnik, Henryk Nowak, Leszek Małowski, Janusz Kieć, Aleksander Swiatała, Michał Lewandowski.

Fot. Tadeusz Szwed

SPORT



MIEDZIOWY TERCET

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Generalnie rzecz biorąc miniony sezon uważać należy za udany. Jeszcze nigdy w czołówce ligi okręgowej nie było aż tak dużo zespołów z miedziowego zagłębia. Dobrze to świadczy o pracy poszczególnych klubów, które potrafiły zmontować silne, reprezentujące dobry poziom zespoły. O końcowym sukcesie któregoś z nich zadecydują spotkania rewanżowe. Mamy nadzieję, że drużyny naszego regionu zwycięsko wyjdą z rywalizacji z pozostałymi przeciwnikami, a jedna z nich wywalczy mistrzostwo okręgu.

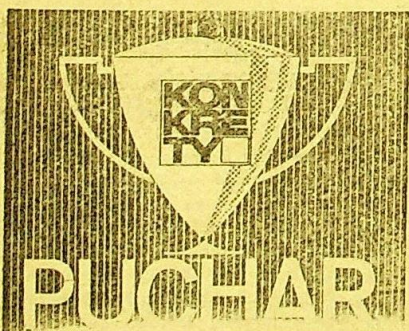
Równoległe z pojedynkami ligi wojewódzkiej trwała rywalizacja o miano najlepszej drużyny zagłębia miedziowego i najlepszego strzelca. W tej pierwszej zdecydowanie prowadzi Zagłębie Lubin. W drugiej na czoło wysunął się lubiński piłkarz Rudolf Konieczny, który strzelił w rundzie jesiennej 11 bramek. Dalsze miejsca zajmują: 2. Dąbrowski i Kaliś z Miedzi Legnica – po 8, 4. Mizerski (BKS) – 7, 5. Lorenc (Zagłębie), Domagała i Wrotny (Chojnowianka) – po 6, 8. Michałak (Miedź) i Rabanda (Chojnowianka) – po 5 bramek. Na listę zagłębiowskich strzelców wpisało się aż 39 zawodników.

1. ZAGŁĘBIE LUBIN	10	6	1	26:8	27:10
2. Lotnik Wrocław	9	4	4	22:12	31:14
3. MIEDŹ LEGNICA	8	5	4	21:13	31:17
4. BKS BOLESŁAWIEC	8	5	4	21:13	22:14
5. Piast Nowa Ruda	7	5	5	19:15	23:14
6. Górnik Wałbrzych	8	3	6	19:15	31:18
7. Odra Wrocław	6	6	5	18:16	42:25
8. Victoria Wałbrzych	7	4	6	18:16	23:17

9. CHOJNOWIANKA	7	4	6	18:16	20:23
10. Śląsk Ib Wrocław	7	4	6	18:16	22:22
11. Lechia Piechowice	6	2	7	18:16	26:27
12. Kryształ Stronie	6	5	6	17:17	20:29
13. Karkonosze J. Góra	7	2	8	16:18	18:27
14. STAL CHOCIANÓW	6	2	9	14:20	13:26
15. Bielawianka	4	5	8	13:21	12:28
16. Pafawag Wrocław	5	2	10	12:22	16:30
17. Olimpia K. Góra	1	6	10	8:26	15:34
18. Włókniarz Wrocław	3	2	12	8:26	15:40

Uwaga! W tabeli podajemy w kolejności ilość zwycięstw, remisów, porażek oraz stosunek punktów i stosunek bramek.

Tydzień przed klasą wojewódzką zakończyli pierwszą rundę piłkarze klasy międzypowiatowej. W rozgrywkach tych uczestniczy dwadzieścia zespołów naszego regionu. Najwięcej w grupie III. W tej właśnie grupie na czele znajduje się Rokita Brzeg Dolny, który wyprzedza lepszym stosunkiem bramek rezerwy lubińskiego Zagłębia. Czwarte miejsce zajmuje Górnik Złotoryja, szóste legnicki Konfeks, który jest rewelacją rozgrywek. W dolnych rejonach tabeli znajdują się Sparta Jawor, LZS Czaple, BKS Ib Bolesławiec i Miedź Ib Legnica. W grupie IV wiceliderem jest Górnik Polkowice, mający cztery punkty straty do prowadzących Łuży z Lubania. Dziewiąte miejsce zajmuje Orzeł Wojcieszów, a ostatni – 16 – ZKS Nowogrodziec. Nie najlepiej spisuje się walczący w grupie I PKS Wolów, który uplasował się dopiero na ósmym miejscu. W rundzie rewanżowej największe szanse na czołowe lokaty mieć będą przede wszystkim Rokita, Zagłębie, Górnik Złotoryja i Górnik Polkowice.



KIEROWNICY wydziałów kultury fizycznej i turystyki zagłębia miedziowego odbyli 25 listopada w Lubinie kolejne spotkanie, na którym omówili zagadnienia dotyczące drugiej edycji mistrzostw szkół podstawowych naszego regionu o przechodni puchar „Konkrety” oraz plebiscytu na dziesięciu najlepszych sportowców i pięciu trenerów zagłębia w roku 1974.

W zbliżających się rozgrywkach wprowadzono wiele zmian. Przede wszystkim zwiększono liczbę dyscyplin. Tym razem zawody odbędą się aż w czterech dyscyplinach. Są to: lekka atletyka (punktacja łączna dla dziewcząt i chłopców), piłka nożna, piłka ręczna, siatkówka, koszykówka dziewcząt i chłopców, tenis stołowy (punktacja łączna), gimnastyka sportowa, kolarstwo i narciarstwo. Inną nowością jest również i to, że w międzypowiatowej rywalizacji każdemu z uczestników zaliczy się punkty w dziesięciu najlepszych dla niego dyscyplinach.

W STYCZNIU START!

Zagłębiowska rywalizacja rozpocznie się 20 stycznia w Bolesławcu turniejami koszykówki dziewcząt i chłopców. Podobnie jak i w pozostałych dyscyplinach drogą losowania dokonano podziału na grupy eliminacyjne. W koszykówce wygląda on następująco:

dziewczeta: grupa I: Legnica, Złotoryja, Bolesławiec, Głogów, grupa II: Jawor, Lubin, Wolów.

chłopcy: I: Jawor, Bolesławiec, Głogów, Legnica; II: Lubin, Wolów, Złotoryja.

Terminarz pozostałych dyscyplin wygląda następująco:

Narciarstwo – 9 lutego w Wojcieszowie. Reprezentacje składają się z czterech dziewcząt i czterech chłopców. Rozegrane zostaną biegi indywidualne i sztafetowe.

Piłka siatkowa – 16 lutego w Legnicy: dziewczeta: I: Głogów, Bolesławiec, Lubin, Jawor; II: Złotoryja, Wolów, Legnica. chłopcy: I: Legnica, Wolów, Złotoryja, Jawor; II: Bolesławiec, Głogów, Lubin.

Tenis stołowy – 9 marca w Wolowie.

Rozgrywki drużynowe. Zespoły składają się z jednej dziewczynki i dwóch chłopców. Grupa I: Lubin, Wolów, Legnica, Jawor; II: Głogów, Bolesławiec, Złotoryja.

Gimnastyka sportowa – 23 marca w Jaworze.

Układy obowiązuje w programie nauczania.

Kolarstwo chłopców – 6 lub 13 kwietnia w Głogowie.

Wyścig drużynowy na czas na dystansie 20 kilometrów.

Piłka nożna – 26 i 27 kwietnia w Głogowie:

Grupa I: Wolów, Jawor, Legnica, Złotoryja; II: Głogów, Bolesławiec, Lubin.

Piłka ręczna – 4 maja w Złotoryji:

dziewczeta: I: Wolów, Legnica, Jawor, Złotoryja; II: Lubin, Głogów, Bolesławiec.

chłopcy: I: Legnica, Wolów, Jawor, Bolesławiec; II: Głogów, Złotoryja, Lubin.

W grach zespołowych po wyłonieniu kolejności w grupach rozegrane zostaną spotkania finałowe. Zwycięzcy grup zmierzą się w pojedynku o pierwsze miejsce. Drużyny, które zajmą drugie miejsca walczą o trzecie lokaty, a zdobywcy trzecich miejsc o piątą pozycję.

Mistrzostwa szkół podstawowych zakończą się 23 maja w Lubinie zawodami lekkoatletycznymi.

Program tych zawodów przewiduje następującą konkurencję:

dziewczeta: 100, 200, 400, 800 m, 4 x 100 i 4 x 400 m, skok wzwyż, w dal, kula, dysk, oszczep.

chłopcy: 100, 200, 400, 1500, 3000 m, 4 x 100 i 4 x 400 m, skok w dal, wzwyż, trójskok, kula, dysk, oszczep.

Podobnie jak poprzednio obowiązować będą te same zasady punktacji międzypowiatowej. Za pierwsze miejsce w poszczególnych dyscyplinach powiat otrzymuje osiem punktów. Pozostałe miejsca punktowane będą następująco: II – 6, III – 5, IV – 4, V – 3, VI – 2 i VII – 1 pkt.

Drugi plebiscyt na najlepszych sportowców i trenerów zagłębia miedziowego ogłosimy w numerze świątecznym. Czytelnicy będą mogli nadsyłać kupony do 31 stycznia przyszłego roku. Ogłoszenie wyników plebiscytu nastąpi 15 lutego w Lubinie.

(Zet)

o powie... potrzeb...
najlepiej...
est...
w...
go...
c...
in...
ve...
z...
g...
g...
g...
g...

wszystko o miedzi

ZSRR

Miedzi, niklu, kobaltu, seleni i innych metali nieżelaznych dostarcza gospodarcze radzieckiej jeden z największych w ZSRR kompleksów górniczo-hutniczych — kombinat w Norylsku. Kombinatu ten funkcjonuje w specyficznych, nie mających dotąd precedensu w świecie, warunkach. Powstał za kołem podbiegunowym na obszarze objętym wieczną zmarzliną, co ma poważne konsekwencje dla transportu: przez większą część roku można stamtąd utrzymywać łączność z centrum kraju jedynie drogą lotniczą, pozostałe bowiem drogi wodne przez Ocean Lodowaty i Jenisej — zamarzają.

Pierwsza ekspedycja naukowo-badawcza przybyła w te strony w 1918 roku i prac jej nie przerwała ani wojna domowa ani walka z obcą interwencją. Już w latach dwudziestych stwierdzono, że w okolicach obecnego Norylska znajdują się bogate złoża węgla i rud miedziowo-niklowych, a w miarę prowadzenia dalszych poszukiwań odkrywano wciąż nowe. Ostatnio znaleziono największe na Półwyspie Kola złoża bardzo bogatych rud miedziowych w rozbudowywanych zagłębiach Talmach i Oktiabrski.

Zbudowany podczas pierwszych radzieckich pięcioletek kombinat w Norylsku ciągle rozwija się i zwiększa stale wydajność. Jest to możliwe dzięki nowym odkryciom geologów i zastosowaniu w procesie wydobywczym i przetwórczym najnowszych rozwiązań technologicznych. Przewiduje się, że w roku bieżącym kombinat dostarczy o 87,7 proc. niklu więcej niż w roku 1970, zaś miedzi i kobaltu odpowiednio o 33,3 i 66,3 proc.

Rozwój kombinatu wpływa na aktywizację gospodarczą sąsiadujących z nim terenów. Tu właśnie za kołem podbiegunowym powstała zbudowana dla potrzeb kombinatu hydroelektrownia Ust-Chantajaska i biegnący przez tundrę 260-kilometrowy gazociąg od Miessajacha do Norylska. W szybkim tempie rozbudowuje się najdalej wysunięte na północ miasto pracowników kombinatu — Norylsk. Wkrótce liczyć ono będzie 200 tys. mieszkańców. Doskonałe warunki życia stworzone mieszkańcom przez władze miasta powodują, że

bardzo wiele osób przyjeżdżających tu do pracy pozostaje na stałe.

(Opracowanie na podstawie „Ekonomической Gazety” nr 30/74).

—★—

Kombinat metalurgiczny w Almaty — jest jednym z większych w Związku Radzieckim przedsiębiorstw metalurgicznych. Przetwarzany tam surowiec pochodzi z pobliskiej kopalni w Kołmaryku.

Almatyjskie huta dostarczają gospodarcze radzieckiej tysiące ton najlepszych gatunków miedzi, cynku i ołowiu. Między innymi z tamtejszych półfabrykatów korzysta „Taszkentkabel” — fabryka produkująca najwyższej jakości kable dla przemysłu elektrotechnicznego.

(EKONOMICZESKAJA GAZIETA nr 40/74)

JAPONIA

Ograniczenia eksportu miedzi przez Japonię przyczyniły się do wzrostu jej cen na rynku amerykańskim i na rynkach europejskich. Ograniczenia eksportu miedzi najbardziej jednak dotknęły japońskich hutników, gdyż na skutek powstania wielkich zapasów tego surowca, zmniejszyły się ich zarobki.

(INTERNATIONAL HERALD TRIBUNE, 9—10. XI. 74).

—★—

Japonia wstrzymała na czas nieograniczony wydawanie zezwoleń na eksport miedzi. Ministerstwo handlu stwierdza, że decyzja ta została podjęta po ostrej krytyce ze strony międzynarodowej Rady Krajów Eksporterów Miedzi masowego eksportu miedzi japońskiej, który spowodował obecną spadek jej cen.

(INTERNATIONAL HERALD TRIBUNE z 7 XI 74)

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM:

„Budowlani lubuskiej „Przemysłowki” wykonali roczne zadania”. („Gazeta Zielonogórska”, 14. XI. 74 r.).
„Recepta dla górników miedzi” (o opracowaniu przez lekarzy zestawu specjalnych płynów gwarantujących równowagę mineralną w organizmach górników zatrudnionych w kopalniach miedzi). — „Trybuna Ludu”, 15. XI. 74 r.

(Oprac.: CODP przy PAP)

Stanisław Piszczek (syn Kazimierza) z Trzebnic — za zakłócenie ładu i porządku publicznego w świetlicy w Trzebnicach. Obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym przeszkadzał w projekcji filmu i usiłował pobić obsługę kina. Grzywna — 2500 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego i podanie orzeczenia do wiadomości w prasie.

Ob. Ryszard Ryś (syn Stanisława) z Lubina — za wszczęcie po pijanemu awantury z obsługą autobusu PKS na dworcu w Lubinie. Grzywna — 2500 zł, z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego.

BOLESŁAWIEC

Ob. Henryk Ungrat (syn Franciszka) ze wsi Suszki — będąc w stanie nietrzeźwym w miejscu publicznym uderzył w twarz ob. K.P. oraz umyślnie wprowadził w błąd funkcjonariusza MO podając nieprawdziwe dane. Okolicznością obciążającą było szczególnie zuchwałe postępowanie obwinionego oraz fakt, iż był już poprzednio karany przez kolegium. Grzywna — 4000 zł oraz ogłoszenie orzeczenia w „Konkretach”.

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią publikujemy pełną listę Czytelników nagrodzonych bonami książkowymi wartości 50 złotych, którzy wzięli udział w plebiscycie na „Najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego”.

Jadwiga Bagińska, Polkowice; Stanisław Bargil, Jakubowo Lubińskie; Bogusław Bartyzel, Przylesie; Mieczysław Bieniek, Niemstów; Henryk Biegański, Legnica; Anna Biegańska, Legnica; Ewa Bienias, Złotoryja; Jadwiga Bogusz, Głogów; Krystyna Bonifarczuk, Głogów; Helena Bujalska, Wrocław; Antonina Buchta, Lubin;

Henryk Czajkowski, Lubin; Mieczysław Czyżowski, Lubin; Jan Chrapke, Głogów; Wanda Cirk, Legnica; Brunon Czarniewski, Legnica;

Jerzy Dawidowicz, Lubin; Bogusław Dosiak, Wilczyn; Antoni Dutka, Polkowice;

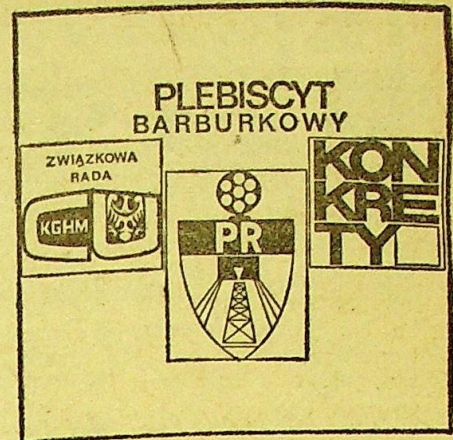
Bolesław Fertecki, Wrocław;

Jan Golonka, Wrocław; Maria Grzybowska, Podgórzyn;

Grażyna Hulajnoga Gieraltów;

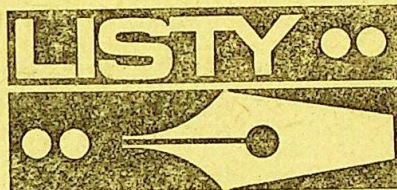
Stefan Jajko, Bolesławiec; Stanisława Janczewska, Legnica; Wiesława Jakubowska, Polkowice; Agata Jakubowska, Głogów; Adela Jaworska, Bolesławiec; Mieczysław Januszewski, Lubin;

Irena Kossobudzka, Polkowice, Zbigniew Kwaśnik, Mała Rasowa, Alina Kraszeńska, Głogów; Piotr Karczewski, Wrocław; Anna Kmiecik, Lubin; Halina Kopecka, Lubin; Stanisław Kupczyk, Głogów; Bożena Konieczńska, Legnica; Roman Kalinowski, Lubin; Jadwiga Kaldus, Lubin; Julia Kowalczyk, Sosnowka; Władysław Kurowski, Głogów; Walenty Konieczny, Wrocław; Stefan Kowalczyk, Lubin; Henryk Krawczyński,



Wrocław; Ewa Kalendowicz, Leszno; Anna Kucharek, Wrocław; Lucja Kozioł, Lubin; Teresa Kowalska, Głogów; Stanisław Lis, Trzebnice; Halina Lipnicka, Golanka Dolna; Magdalena Mikołajczak, Sosnowka; Adam Mielnik, Chojnów; Magdalena Mikołajczak, Lubin; Stanisław Miksza, Lwówek Śląski; Tadeusz Michalik, Lubin; Stanisław Motusik, Bolesławiec; Jacek Miller, Polkowice; Stanisław Młynarczyk, Wałbrzych; Krystyna Nowak, Wrocław; Jan Osuch, Legnica; Krzysztof Obuchowski, Wrocław; Halina Potępa, Bolesławiec; Ryszard Pawlik, Lubin; Jarosław Pawlicki, Zmigród; Zygmunt Pieczyński, Leszno; Janina Piechota, Leszno; Jerzy Pawlak, Legnica; Kazimierz Podgórski, Wrocław; Władysław Resiak, Lubin; Maryla Skiba, Lubin; Dariusz Szwaja, Legnica; Mieczysław Sywak, Siedlce; Wanda Stróżyk, Lubin; Róża Walecka, Głogów; Krystyna Woźniak, Głogów; Leon Włodarski, Ścinawa; Zdzisław Zielonka, Raszków; Karol Zacharczuk, Lubin; Józef Zawada, Głogów; Irena Zeman, Lubin.

NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.



„Rozkład jazdy”

W odpowiedzi na opublikowany list pt. „Rozkład jazdy” w numerze 45 „Konkretów” z dnia 8.XI.74 r. Oddział PKS w Lubinie uprzejmie wyjaśnia, że likwidacja kursu w relacji Chocianów — Polkowice przez Parchów, wyjazd z Chocianowa o godz. 7.00 nastąpiła w oparciu o zarządzenie prezesa Rady Ministrów, dotyczące likwidacji kursów autobusowych o bardzo niskiej frekwencji. W związku z tym, że wyżej wymieniony kurs do takich należał został zlikwidowany. Po dokładnym przeanalizowaniu listy osób, które rzekomo dojeżdżały z Chocianowa do pracy w Polkowicach na godz. 8.00 (na liście przesłanej nam wcześniej przez pasażerów zgłaszających ten postulat wymieniono 15 osób), okazało się że tylko cztery z nich rozpoczynają pracę o wyżej wymienionej godzinie. Są nimi: dwie uczennice, jeden nauczyciel i funkcjonariusz MO. Natomiast pozostałe osoby mają możliwość dojazdu do Parchowa (gdzie pracują) autobusem wyjeżdżającym z Chocianowa o godz. 7.20 (kurs szkolny). Wobec takiego stanu rzeczy nie widzimy potrzeby uruchomienia dodatkowego kursu „w w relacji”. Kierujemy się przy tym zasadą, że wobec tak minimalnej liczby osób, które z niego korzystałyby (4 osoby) uruchomienie jego byłoby sprzeczne z wydanym zarządzeniem o oszczędności materiałów pędnych.

Ponadto informujemy, że bardzo duże braki kadrowe w grupie kierowców autobusowych i konduktorów jakie odczuwa nasz oddział nie pozwalają na uruchomienie dodatkowych kursów autobusowych w komunikacji regularnej (w godzinach szczytu przewozowego) tzn. między innymi pomiędzy 5.00 a 8.00. Jednocześnie wyjaś-

niamy, że nie ma możliwości opóźnienia któregoś kursu z godz. 4.40 lub 5.30 na 7.00, ponieważ wykonujące je autobusy pracują w turnusie i w tym czasie wykonują kursy relacji Polkowice—Lubin, Chocianów—Lubin, dowożąc do pracy na godz. 6.00 i 7.00 bardzo dużą liczbę pasażerów (pracowników i młodzież szkolną) z biletami miesięcznymi.

Podtrzymując powyższy postulat pozabawilibyśmy dojazdu z kierunku Chocianowa i Polkowic wyżej wymienioną grupę pasażerów na rzecz dowożenia 4 osób z Chocianowa do Polkowic, co byłoby bardzo niesłusznym pociąganiem.

Z-ca dyrektora
ds. przewozów i spedycji
mgr Stanisław Kaśków

„Lekcja bałaganiarstwa”

Wydział Gospodarki Komunalnej, Przystankowej, Ochrony Środowiska i Komunikacji Urzędu Powiatowego w Lubinie informuje, że w dniu 20.XI.74 r. wydał zakaz natychmiastowego uporządkowania terenu boiska Szkoły Podstawowej nr 4 w Lubinie (nie później jednak jak do dnia 27.XI.74 r.) w części wykorzystywanej okresowo na dodatkowy plac budowy budynku mieszkalno-usługowego przy ul. Lenina 7.

Ponadto nadmieniamy, że zaawansowanie robót budowlanych na obiekcie jest takie, że pozwala w zupełności na przekazanie zajmowanej części boiska do ponownego użytkowania szkolnego.

Stwierdzić tu należy również fakt, że zgodnie z przepisami prawa lokalowego (art. 24 prawa budowlanego), bezpośrednim odpowiedzialnym za kierowanie i koordynację całości pracy na budowie jest kierownik budowy, do którego należy między innymi nadzór nad przestrzeganiem na budowie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy.

Z up. naczelnika powiatu
p.o. architekt powiatowy
inż. Józef Czarny

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM LUBIN

Ob. Tadeusz Górski (syn Władysława) z Trzebnic — za zakłócenie ładu i porządku publicznego w świetlicy w Trzebnicach i przeszkadzanie w wyświetlaniu filmu oraz usiłować nie pobicia obsługi projektora. Grzywna 1500 zł z zamianą na 30 dni aresztu zastępczego i podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w prasie.

Ob. Ryszard Kunicki (syn Mieczysława) z Raszówki — za wywołanie awantury w stanie nietrzeźwym w restauracji „Zacisze” w dniu 15 września 1974. Przyczyną awantury była odmowa sprzedania obwinionemu alkoholu. Kara — trzy miesiące aresztu zastępczego i podanie orzeczenia do publicznej wiadomości.

N

AKŁADEM Wydawnictwa **MON** ukazało się drugie, poprawione i uzupełnione wydanie książki Leszka Gondka „Działalność Abwehry na terenie Polski 1933—1939”.

„Pierwsze wydanie — czytamy we wstępie — zniknęło szybko z półek księgarskich i zostało życzliwie przyjęte zarówno przez profesjonalną krytykę, jak i masowego odbiorcę. (...) Ponowne wydanie książki o działalności hitlerowskiego wywiadu na terenie II Rzeczypospolitej wychodzi na przeciw społecznemu zapotrzebowaniu na informację źródłową związaną z rozwojem stosunków polsko-niemieckich w przeszłości — drogami wywiadu. Spełnia również rolę podstawowego — jak dotąd — źródła informacji o działalności Abwehry w Polsce w latach międzywojennych”.

Właściwie — nic ująć, nic dodać. Nowe kwestie przedstawione w obecnym wydaniu to zainteresowanie Abwehry Polską w latach 1926—1928, ocena form i efektów działalności hitlerowskiego wywiadu wojskowego dokonana przez Oddział II Sztabu Głównego WP, socjologiczno-statystyczne aspekty zdrady stanu w Polsce w latach 1934—1936, kształtowanie przez obcą i rodzimą historiografię mitów o polsko-niemieckiej współpracy wywiadowczej w latach trzydziestych.

Mimo iż książka ta jest daleka od popularnej literatury sensacyjnej i telewizyjnej „kobry” można przewidzieć, że i tym razem zostanie szybko wykupiona. Po pierwsze, nadal występuje duże zainteresowanie historią najnowszą, po drugie, walka tajnych wywiadów zawsze znajduje pochyłość.

Do odbudowy siły militarnej Niemcy przystąpiły niemal tuż po zakończeniu I wojny światowej. Równolegle odbudowywano system wywiadowczy, nie tak znów bardzo nadwątlony klęską kaiserowskich Niemiec. W latach dwudziestych organa wywiadowcze Niemiec weimarskich prowadziły już pełną działalność. Jednocześnie Niemcy dążyły do utrzymania możliwie dużej liczby ludności niemieckiej w Polsce w celu zdobycia oparcia tak politycznego i gospodarczego, jak i rozpoznawczego. Szczególnie mocnym punktem ofensywnego działania niemieckiego był Gdańsk. Jego status Wolnego Miasta stwarzał Abwehrze dogodne warunki działania, np. łatwość przerzucania szpiegowskich materiałów, nasyłania do Polski szpiegów, werbowania spośród ludności polskiej agentów itp. Z Abwehrą ściśle współpracowała niemiecka straż graniczna i policja gdańska. Pomocy w kontaktach z agenturą udzielały niemieckie konsulatory, informacje dostarczały Abwehrze działające w Polsce niemieckie firmy i instytucje handlowe, a także organizacje sportowe i turyści.

Już od początku lat dwudziestych Abwehra interesowała się potencjałem materialnym i wojennym Polski, szczególnie jej lotnictwem, fabrykami zbrojeniowymi, planami mobilizacyjnymi itp. Ale i polski kontrwywiad nie zasypiał gruszek w popiele. W 1926 roku zlikwidowana została działalność szpiegowska na rzecz Abwehry grupy młodych oficerów WP z terenu Chojnic i Torunia. Szefowie Abwehry wykazywali w tym czasie, dużą ostro-

żność, czasem aż przesadną. W 1931 roku zaproponował Abwehrze współpracę ppor. rez. Witold Tułodziecki. Niemiecka strona, obawiając się, że jest on inspirowany przez Oddział II Sztabu Głównego, nie skorzystała jednak z jego oferty, tracąc w ten sposób możliwość zdobycia cennego agenta, który za próbę zdrady został wyrokiem polskiego sądu skazany na karę śmierci. Kolejną porażką niemieckiego wywiadu była w tym okresie likwidacja agentów Georga Reschotkowskiego i Erwina Plitta, Jana Łuczowskiego i Janiny Powierskiej.

O walce służb specjalnych obcych państw i II Rzeczypospolitej niech świadczą liczby: na początku lat trzydziestych likwidowano rocznie ponad 100 spraw szpiegowskich, w dalszych latach — około 300, a w ciągu 8 miesięcy 1939 r. zanotowano 300 tylko niemieckich afer szpiegowskich. W latach 1935—1938 zlikwidowano w Polsce 300 spraw niemieckiego szpiegostwa.

względami politycznymi, rozpoczął totalną działalność „va banque, przyjmując przy tym swą dotychczasową ostrożność, co oczywiście wykorzystywała strona polska.

GŁÓWNYMI obszarami działania Abwehry były regiony graniczące z Rzeszą, obszar warszawski i Centralny Okręg Przemysłowy. Na działalność wywiadowczą w stosunku do Polski nastawione były placówki Abwehry w Królewcu, Berlinie, Gdańsku, Szczecinie, Frankfurt nad Odrą, Wrocławiu i Opolu, w których pracowali najlepsi, długoletni rutynowani oficerowie wywiadu wojskowego, świetnie zorientowani w terenie i możliwościach personalnych, rozwijający bardzo aktywną działalność. Autor podaje dziesiątki przykładów prowadzonej przez Abwehrę infiltracji, z których wiele mogłoby posłużyć za kanwę do sensacyjnych opowieści w stylu kapitana Klossa.

Bardzo ciekawym fragmentem książ-

KULISY WYWIADU

że na 4 000 (!) zlikwidowanych w Polsce agentów (co przypuszczalnie mogło stanowić 20 proc. całości obcej agentury) 66 proc. czyli 2 666 osób, to przedstawiciele mniejszości narodowych! Stanowi to odwrotność proporcji liczby ludności polskiej zamieszkałej na terenie II Rzeczypospolitej do mniejszości narodowych.

Stosunki narodowościowe były właśnie czynnikiem sprzyjającym działalności Abwehry (1/3 ludności Polski była pochodzenia niepolskiego). Wywiad niemiecki wykorzystywał to, bazując często na nacjonalizmie mniejszości — niemieckiej, ukraińskiej, litewskiej, czeskiej i żydowskiej. Drugim czynnikiem sprzyjającym Abwehrze była nie najlepsza ochrona tajemnicy wojskowej, trzecim — polityka polskiego MSZ, które paraliżowały prace polskiego kontrwywiadu

KTO NAS ZDRADZAŁ?

JERZY ANKUDOWICZ

W 1933 r., kiedy Hitler doszedł do władzy, niemiecki aparat wywiadowczy był już rozbudowany i w pełni sprawny. Oficjalnie Hitler stwarzał pozory pokojowych zamiarów, czego dowodem miała być polsko-niemiecka deklaracja z 1934 r. o niestosowaniu przemocy we wzajemnych stosunkach. W rzeczywistości zaczęto potajemnie przygotowania do agresji na Polskę, m. in. drogą intensyfikacji działań wywiadowczych, zwłaszcza w rejonach przygranicznych, np. w Gdyni, na Pomorzu, na Śląsku.

Ważnym etapem w działalności Abwehry było przejście nad nią zwierzchnictwa przez admirała Wilhelma Canaris. Oznaczało to równoczesne przejście Abwehry w hitlerowski system wywiadowczy. W tym czasie III Rzesza przeszła do jawnych i intensywnych zbrojeń, przywróciła powszechny obowiązek służby wojskowej i przystąpiła do tworzenia lotnictwa wojskowego. Wywiad, nie krępowany

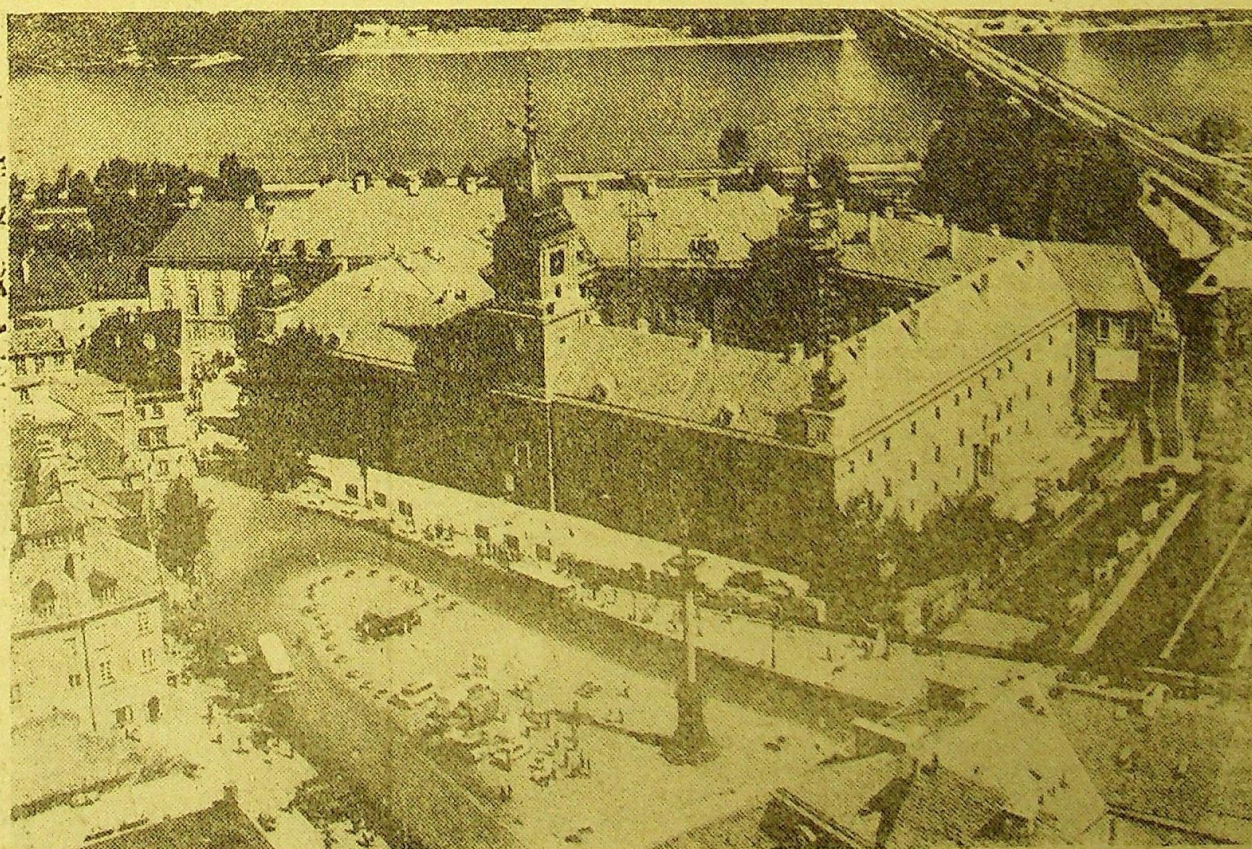
żki jest rozdział odpowiadający na pytanie: kto nas zdradzał?

Jak wynika z analiz przeprowadzonych przez Gondka, przeciętny wiek zlikwidowanej agentury Abwehry w Polsce wynosił około 29 lat, z tym że stale się obniżał. W odniesieniu do agentury pochodzenia niemieckiego, której średnia wieku wynosiła około 35 lat, analiza wykazała, że aktywna Abwehra przesuwiała się w latach trzydziestych na rzecz młodszej kadry agentów, wywodzących się już z kadr nazistowskich.

Wśród zlikwidowanych agentów 26 proc. stanowiły osoby pochodzenia niemieckiego, co jest procentem wysokim, zważywszy, że obywatele polscy narodowości niemieckiej, stanowili 1/34 ogółu ludności. Niemieccy agenci rekrutowali się — niezależnie od narodowości — spośród osób o niskim wykształceniu. Z oceny II Oddziału Sztabu Głównego WP wynika.

w imię „niezadrażniania” stosunków z Niemcami.

ESZEK GONDEK pracownicy zebrali i przeanalizowali bardzo obszerny materiał źródłowy, co pozwoliło mu na dokonanie ocen ważnych jeszcze dziś z punktu widzenia pewnych, mających długi żywot, mitów. Fakty zaprezentowane w omawianej publikacji zaprzeczają im: mitowi o deprecjacji moralnej polskiego społeczeństwa przed wojną, mitowi o rzekomym mariażu wywiadowczym Polski z III Rzeszą i wreszcie — mitowi o rzekomej niezawodności i znakomitości Abwehry. (Interpress)



Zamek Królewski w Warszawie odbudowany ze zniszczeń wojennych wysiłkiem całego narodu. Fot. CAF

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

STARY człowiek rozglądał się dyskretnie i zwinnym ruchem schował puszkę mięsa do kieszeni płaszcza.

Nie chciałem tego zauważyć. Tak się jednak niefortunnie złożyło, że skręciłem ze swoim wózkiem na zakupy w tym właśnie momencie zza długiego stoiska. Stał więc przez ułamek sekundy przede mną ten niski, stary mężczyzna z puszką w dłoni. Widziałem, jak błyskawicznie znika ona w przepastnych kieszeniach obszernego, mocno zniszczonego płaszcza. Byłem trochę zaskoczony, toteż ten biedak spojrzał na mnie dziwnie i wściekle jednocześnie. Był brudny jak nieboskie stworzenie i z daleka cuchnął potem.

Pomyślałem sobie: bez obawy staruszk, nie sypnę cię. Oczywiście nie mogłem mu tego powiedzieć głośno. W jego wózku leżał bochenek chleba i butelka mleka. Kiedy przesunąłem się obok niego pomyślałem jeszcze, że dobrze by było gdyby wzięł trochę mydła. Było mu to pilnie potrzebne.

Wróciłem w myślach do swojej rodziny. Coraz ciężiej utrzymać siedmioosobową trzódka, jeśli pątka ma poniżej dwunastu lat. Przy dzisiejszych cenach graniczy to wręcz z cudem. Nawet zafundowanie raz w tygodniu solidnej porcji spaghetti, co wywoływało zawsze żywiołową radość u dzieci, nadwierało wyraźnie domowy budżet.

Przed ladą chłodniczą zauważyłem go znowu. Patrzył z podziwem na kotlety z młodej baraniny w plastikowym opakowaniu. Były apetyczne i błyszczwały jak skarbiec korony brytyjskiej. Przynajmniej z takim podziwem je oglądał.

Wahałem się czy kupić specjalność tygodnia: soczyste rostbeefy, do których przy tej cenie właściciel tego supermarketu powinien dodawać całego cielaka – czy też zdecydować się na znacznie tańsze kuroczki z rożna. Z głośnym westchnieniem pomyślałem o zasobach swego portfela, rozstrzygając dylemat na korzyść kuroczka.

W drodze do stoiska z owocami i warzywami zastanawiałem się czy ten staruszek znał także coś z lada chłodniczej. Musze przyznać, że to dość ryzykowne z jego strony, zwłaszcza teraz, kiedy grożą takie wysokie ceny za kradzież sklepową.

Zakupy robię zawsze w piątek wieczorem, tuż po pracy. Mam już z góry przygotowaną listę wiktuałów potrzebnych na cały tydzień. Zakład instalatora, u którego prowadzę księgowość, położony jest niedaleko naszego mieszkania i supermarketu. Mogę więc przejść te kilkaset metrów codziennie do pracy, a przytłaczanie pątkowych zakupów do domu też nie przedstawia mi większych trudności. Pomyślałem jeszcze, że Jenny, to moja żona, na pewno już wróciła i teraz przygotowuje wraz z dziećmi naszą tradycyjną piątkową ucztę: paczki własnego wyrobu.

Czynne były jeszcze tylko dwie kasj. Stałem przed jedną. Niestety,

tuż za panusią, której właśnie w tym momencie wpadło do głowy, że o czymś zapomniała. Nim zawróciła na pięcie rzuciła mi rozkazująco: Proszę nie zajmować mojej kolejki! Zaraz wracam!

Nie znoszę tych damulek. Są z reguły otyłe, mają głowy w wałkach nakryte idiotycznym czepkami. Zaw sze wprowadzają nawet w najmniejszej kolejce jakieś zamieszanie. Nie lubię się kłócić, więc machnąłem ręką na tego babsztyla. Wyjąłem ostentacyjnie popołudniówkę. Poczekałem dziesięć minut, jak nic. Krócej to nie potrwa.

WŁAŚNIE zatopiłem się w lekturze listów czytelnicy, toteż nie zauważyłem od razu, że przez drzwi wejściowe wtargnęło do supermarketu czterech młodzieńców. Trzech z nich trzymało w rękach karabinki. Musieli być bardzo młodzi, chociaż twarze zakryli narciarskimi czapeczkami, w których wycięli otwory na oczy. Wyglądali doprawdy groźnie. Karabin, nawet w rękach takich młokosów, nie jest zabawką.

W supermarketcie zrobiło się cicho jak makiem zasiał. Jeden z zamaskowanych uplasował się przy drzwiach, drugi podskoczył do kabiny kierownika. Obaj byli uzbrojeni. Trzeci stanął przy kasach w-

Nieźle się obłowia, pomyślałem. Piątkowe utargi to gratka co się zowie. Usiłowałem nawet wyobrazić sobie ile dolarów zgarnął. Dałem jednak temu spokój. Wiedziałem, ile ja co pątek tracę w tym supermarkecie. I to nie nastrojało mnie zbyt wesoło.

– Zechcą państwo opróżnić również swoje sakiewki! Szybcieli! Kto tam zwleka! Co, paniusia dostała paraliżu? Wypróżniać portfele, portmonetki i zawartość kieszeni! Szybko!

Głos stojącego przy drzwiach dryblasza był pewny siebie i z lekką ironizny.

Do diabła z ich manierami! Cóż oni sobie wyobrażają, że pozbędą się tych czterdziestu dolarów, które mam w kieszeni a których gwałtownie potrzebuję na tygodniowe zakupy? No tak, ale co mogę zrobić?

W tym momencie pojawiła się ta arcyempatyczna damulka. W jednej garść trzymała główkę sałaty, w drugiej satekę cebuli. Zdążyła w sam raz na to widowisko. Głucha była, czy co? Teraz, jakby się zorientowała, usiłowała czmychnąć i ukryć się za przyłmę dżemów.

– Stać nie ruszać się! Ta chuda tyka przy drzwiach najwidooczniej nie spuszczała nikogo z oka. Bystrzak z niego.

Damula zapaszczala jak mysz kocielna stanęła w miejscu. Wyglądała teraz nie obrażając nikogo, jak przystojowata zona Lota.

Staruszek, który wyłożył już na ladę przed kasą młodego chleba, a ponadto paczkę jakiegoś paskudztwa dla psa drżał jakby dostał ataku febr. Nie powiem, że bym się czuł najlepiej, ale widok tej okurczonej postaci wzruszał mnie. Nie ma szczęścia biedaczysko. Mał tyle odwagi aby zwędzić trochę adła a teraz być może straci jeszcze ostatnie centy jakie mu pozostały. Doprawdy, zrobiło mi się go żal.

Drżącą ręką sięgnął do przepastnej kieszeni płaszcza – spodziewałem się, że wyciągnie parę drobniaków – i wydobył poredczną puszkę mięsa. Kiedy rzucił na celnie jak granatem nie drżał już.

Puszka ugodziła prosto między oczy tego, który stał przy kasach. Siła uderzenia musiała być dość spora. Chłopak majtnął w powietrzu i wpadł w puste kartony stojące za nim.

W starego jakby diabeł wstąpił. Zamienił się w istny miotacz puszek. Jego kieszenie musiały być bez dna. Puszka zielonego groszku, równie celnie wymierzona, gwizdnęła w ucho tego, który stał za kierownikiem.

TO, CO się teraz działo, przypominało gagi z kiepskich filmów komediowych. Powietrze zaroilo się od puszek. Ciskałiśmy je wszyscy. Jedna z kasjerek poderwała się i jak maszyna wyrzuciła torebkę brzoskwiń w napastnika, który tylko co wygrzebał się z kartonów.

Doskonałe okazały się zwłaszcza butelki z ketchupem. Ekspłodowały krwawymi plamami. Ja zaopatrzyłem się w kilka puszek piwa. Użyłem także większego kalibru – pięciofuntowy worek z cukrem. Gdyby mnie teraz zobaczyła żona i dzieci, mieliby frajdę.

Była to prawdziwa batalia! Taki supersam zaopatrzony jest w nieźle pociski. Niestety, w ferworze walki zapomnieliśmy, że bandyci są uzbrojeni. Jeden z nich nie zapomnieli.

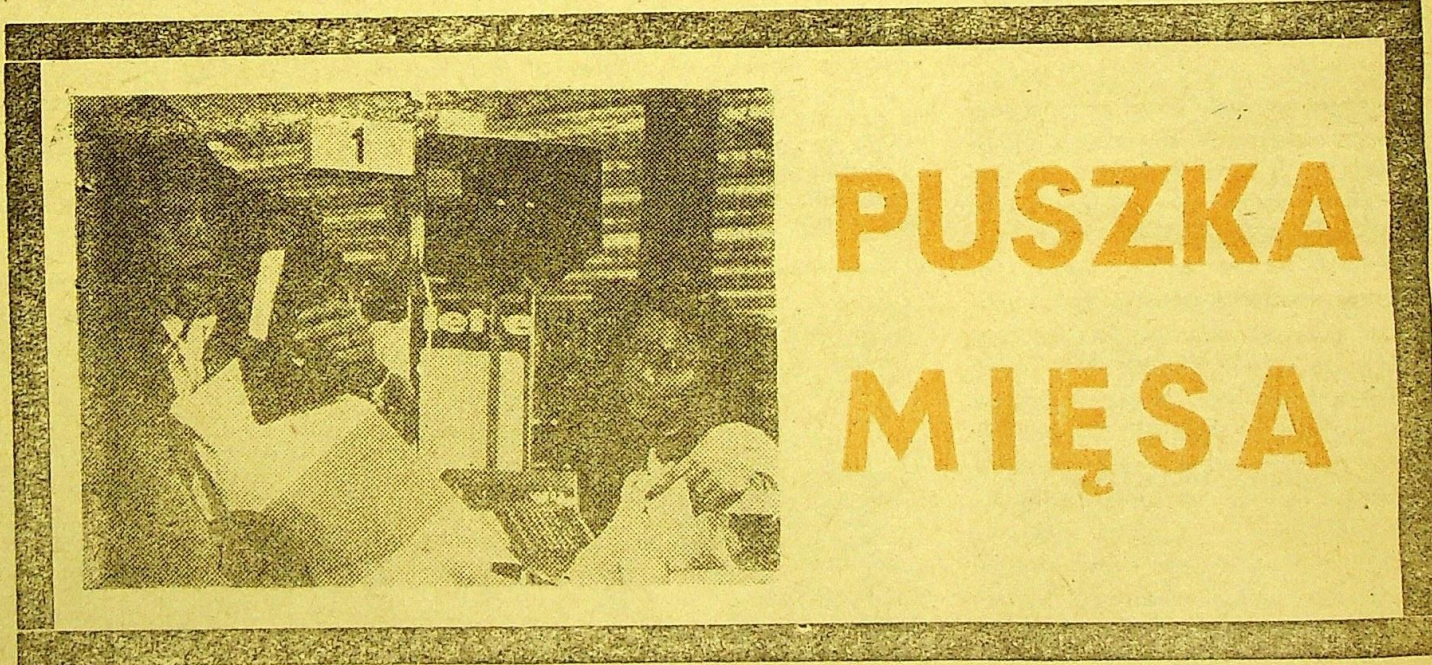
Ten chudy, wysoki, stojący przy drzwiach wystrzelił w popłochu i natychmiast zniknął jak kamfora.

Staruszek runął na ziemię.

Pozostała trójka napastników leżąc gramoliła się między puszkami, kartonami, woreczkami z mąką. Jednemu z nich krew ściekała po twarzy.

Kierownik trzymał w obu dłoniach karabinki. Wprawdzie robił wrażenie jakby to były gorące fajerki, ale mimo wszystko to on był teraz uzbrojony. Nawet przez moment nie wierzyłem, że mógłby zrobić użytek z broni. Za bardzo trzęsły mu się jeszcze portki. Jeśli któryś z napastników zachował zimną krew, może być z nami źle...

(Ciąg dalszy nastąpi)



PUSZKA MIĘSA

machując karabinkiem tak, aby każdy widział, że nie jest on atropą.

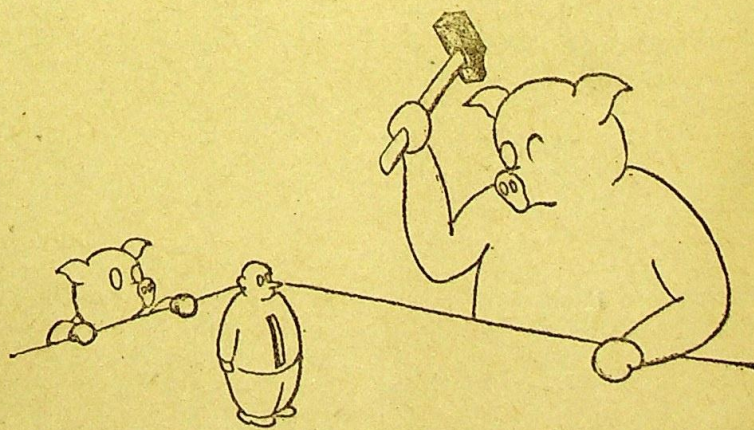
Ten czwarty podsunął kasierce sporą torbę na zakupy.

– Wszystkie pieniądze! Natychmiast! – rzucił rozkazująco.

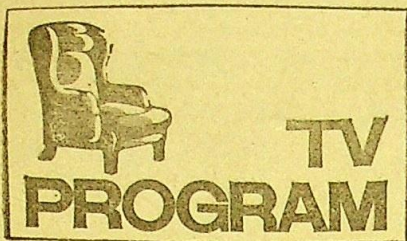
Kasjerki nie stawiały oporu. Byłby zresztą bezsensowny. Z łoskotem otwarty kasy rejestracyjne, wygarniając banknoty i bilon do przepastnej torby.

Kierownik wyszedł ze swojej oszklonej klatki na miękkich nogach. Wyglądał jakby go wyrwano z głębokiego snu, w którym marzył o kolejnej podwyżce cen.

Jeden z bandytów szturchnął go łufą w opasy brzuch. Twarz kierownika zrobiła się kredowobiałą. Pot wystąpił na czoło. Teraz już wszyscy widzieli, jak drża mu kolana. No, bohaterem to on nigdy nie był. Napastnik zmusił grubasa do odwrotu. Zmierzzał wyraźnie w kierunku sejfu.



Pointa



6—12. XII. 1974 r.

PIĄTEK

7.35 „Minał dzień” fab. film radz. 15.50 Nurt — Filozofia, 16.30 Dziennik, 16.40 Pora na Telefora, 17.15 Turystyka i wypoczynek, 17.40 Dla młodzieży — Propozycje, 18.05 Poradnia Młodych, 18.20 — Rozmaitości, 18.40 Fakty, opinie, hipotezy — Królewski kurhan, 19.30 Dziennik, 20.20 Teatr TV: Gustaw Morcinek: „Pokład Joanny”. Wystąpią: Ewa Skarżanka, Tadeusz Szaniecki, Ryszard Zaorski i inni, 21.45 Panorama, 22.25 Wiad. sport, 22.35 Spotkanie z Anitą Dymśówną — recital piosenkowski, 23.05 Dziennik.

PROGRAM II

17.15 Jez. niem. 17.40 Porty na nitce — progr. public. 18.10 Mała encyklopedia zwierząt — „Wielbłąd”, 18.45 Robert Schumann — IV Symfonia d-moll opus 120, Wyk. Orkiestra Symfoniczna Rozgł. Radiowej w Lipsku, 19.30 Dziennik, 20.20 Rekreacja i wypoczynek — Sześćka zdrowia, 20.35 — „Bariera wspomnień” — fab. film rumuński, 22.10 — 24 godziny, 22.20 Test, 22.35 Nurt — Filozofia, 23.05 Jez. rosyjski.

SOBOTA

9.30 „Bariera wspomnień” — fab. film rum. 14.50 Na opolskiej ziemi, 15.20 — Mag. wojskowy, 15.40 TV Inf. Wyd. 16.00 Dziennik, 16.10 Sobótka, 16.35 Dla młodzieży — Przewodnik Młodego Turysty, 17.20 „Vera Cruz” z cyklu: Brazylia nieznana, 17.45 Koloraturowe przeboje śpiewa Bogna Sokorska, 18.00 Światłoczuły notatnik, 18.30 Pegaz, 19.30 — Monitor, 20.20 „Trzej niewinni” film fab. CSRS, 21.50 Dziennik, 22.10 Wiad. sport, 22.25 „Studio Super Nova” — pr. rozrywkowy.

PROGRAM II

16.50 „Śledź to nie ryba” — progr. publ. 17.20 Cykl: Czas i ludzie — „Wspomnienia z przeszłości” dok. film RFN, 19.30 Monitor, 20.20 Spotkanie ze sztuką — Grafika nie tylko prasowa, 21.05 „Igraszki miłości” — film balet, TV ZSRR, 21.25 — 24 godziny, 21.35 Z kamerą przez świat — Francja z lotu ptaka, 22.25 Wieczór autorski — Andrzej Kurylewicz.

NIEDZIELA

8.35 Bieg po zdrowie, 9.00 Teleranek, 10.30 Antena, 10.50 Drogi zwycięstwa — „Wspomnienia o meście” — dok. film radz. 12.10 Dziennik, 12.30 „Z myślą o 34 milionach”, 13.00 Piosenka dla ciebie, 13.45 Lekturey Pegaza, 14.00 Dla dzieci — „Znacie, to posłuchajcie” — Ptaki i zwierzęta pana Brzechwy, 14.35 Nie tylko dla pań, 15.05 Toto-Lotek, 15.20 „Czarna magia” — ang. progr. rozr. 15.45 — Refleksje obywatelskie, 16.00 „Plastyka w XXX-lecie PRL” — Teleturniej, 17.15 Tele-echo, 18.00 Spraw. mag. sportowy, 19.30 Dziennik, 20.20 Bajka dla dorosłych — Tylko sięgnąć ręką, 20.25 „Puccini” odc. III wł. film ser. 21.40 „Pojedynynek” (I runda); patrz „Proponujemy”, 22.40 Informacyjny mag. sport.

PROGRAM II

13.50 Gospodarność i ja — Decyzja, 14.05 „Hagith” I-aktowa opera Karola Szymanowskiego, 14.50 Z bratnich anten, 15.20 Przy kominku, 16.20 Wojsk. film dok. — „Skarbinka oręza”, 16.50 „Spotkanie w Telecafe” — progr. rozr. TV NRD, 17.55 Świat — Obyczaje — Polityka, 18.25 „Ojciec Goriot” odc. IV — „Ojciec” film ang. 19.30 Dziennik, 20.20 Estrada poetycka: — Konstanty Ildefons Gałczyński „Bał u Salomona” wyk. Jan Englert, 20.50 „Przed trybunałem tożymu” — film o Andrzeju Fryciu Modrzejewskim, 21.20 „Tańczy Elżbieta Jaroń” film muz. TVP, 21.40 Klub filmowy: — „Poludniowiec” — film fab. USA.

PONIEDZIAŁEK

15.55 Nurt, 16.30 Dziennik, 16.40 Zwierzęcie, 17.30 Echo stadionu, 17.55 Rozmaitości, 18.45 Szare na złote, 19.15 Reklama, 19.30 Dziennik, 20.20 Teatr TV: Ibsen — „Hedda Gabler”, Reż. Jan Świderski, Wystąpią: Aleksandra Śląska, Ignacy Gogolewski, Jerzy Kamas i inni, 21.10 Dziennik, 22.15 „Czas i ludzie”, 23.25 Oferty.

PROGRAM II

17.10 Progr. II proponuje, 17.20 „Koncert w porcie”, 18.00 „Metamorfozy” — film CSRS, 18.25 Recital taneczny Jona Tugearu, 18.50 „Twarze teatru” — Eugeniusz Fulde, 19.30 Dziennik, 20.20 Sport u sąsiadów, 21.20 „Jak Arystoteles stał się mądrzejszy” — film animowany, 21.30 — 24 godziny, 21.40 „Lawiny” film franc. 22.30 „Grupa Bem i Bek” — recital jazz, 22.50 Nurt.

WTOREK

10.20 „Puccini” odc. III, 12.30 „Arsen Lupin” odc. IV, 16.30 Dziennik, 16.40 — „Stalowy pierścioneł” — nowela, 17.10 Sylwetki X Muzy — Daniel Olbrychski, 17.40 Studio TV Młodych, 18.25 Rozmaitości, 18.40 Sezam, 19.10 Przypominamy, radzimy, 19.30 Dziennik, 20.20 „Arsen Lupin” odc. IV „Człowiek w czarnym kapeluszu”, 21.15 Wiad. sport, 21.25 „Interstudio”, 22.05 Dziennik, 22.20 Kabaret Starszych Panów pr. pt. Piosenka jest dobra na wszystko, Wystąpią: Kalina Jędrusiak, Barbara Krafftówna, Zofia Kućówna i inni.

PROGRAM II

16.55 Jez. ang. 17.20 „Decyzje 15-latków”, 17.50 Aktorskie pasje, 18.20 „Padalec” — film TVP, 19.30 Dziennik, 20.20 „Po warszawskiej Jesieni”, 21.00 Nauczyciel studiuj, 21.30 „Pieśń Solwejski”, 22.10 „Rybacy i łowca” — film dok. 22.45 24 godziny, 22.55 Jez. niem.

ŚRODA

9.35 „Maria Candelaria” — film meks. 15.55 Nurt, 16.30 Dziennik, 16.40 Dla młodych widzów „Szperacze”, 17.10 Informacje, towary, propozycje, 17.20 Mały Lotek, 17.30 Teatr w domu: „Ślimaki w domu”, 18.00 Rozmaitości, 18.20 Słuchanie ciszy, 18.30 Najlepsze z najlepszych, 19.30 Dziennik, 20.20 Filmo-tekta Arcydziel: „Maria Candelaria” — film meksyk. 21.50 Świat i Polska, 22.35 Dziennik, 22.50 Wiad. sport, 23.00 „Szkice o miłości” progr. muzyczny.

PROGRAM II

16.55 Jez. franc. 17.25 „Od stempli do wodowania”, 17.40 „Poeta” — wg K. Capka, 18.05 Pory roku w tajdze uralskiej, 18.25 Godzina Orfeusza, 19.30 Dziennik, 20.20 Informator turystyczny, 20.50 Tydzień w rodzinie, 21.20 24 godziny, 21.30 Nurt, 22.00 „Uciec jak najbliżej” — film polski, 23.30 Jez. ang.

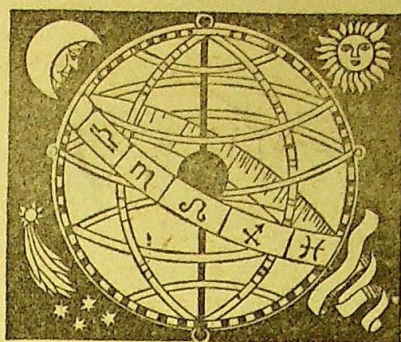
CZWARTEK

11.40 „Chłopak i dziewczyna” — radz. film fab. 16.30 Dziennik, 16.40 Ekran z bratkiem, 17.40 Laury i niepokoje — rep. z VIII Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku, 18.10 Rozmaitości, 18.30 Poligon, 19.00 Test, 19.15 Przypominamy radzimy, 19.30 Dziennik, 20.20 Teatr Sensacji: Patrick Quentin: „Jego dwie żony”. Wystąpią: Jerzy Kamas, Jadwiga Polanowska, Pola Raksa, Tadeusz Mikulski i Henryk Bąk, 21.30 Czym żyje świat, 22.00 Wiad. sport, 22.10 Spotkania z literatami, 22.55 Dziennik.

PROGRAM II

17.05 Jez. ros. 17.35 Dla młodzieży: Co o tym myślicie? 18.05 Ludzie nauki: prof. dr Władysław Rydzewski, 18.35 Koncert Szopenowski, Pr. muz.-poet. 19.00 Kalendarz sportowy, 19.30 Dziennik, 20.20 — Transmisja z międzypaństwowego spotkania w hokeju na lodzie o Puchar „Iz-wiesł” ZSRR — Szwecja, 21.20 24 godziny, 21.30 „Elżbieta, królowa Anglii” odc. IV „Groźne spiski”, 23.00 Jez. franc.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

6—12. XII. 1974 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV



Twoje plany są rzeczywiście bardzo interesujące i chyba nic nie stoi na przeszkodzie, by zająć się ich urzeczywistnianiem. A jednak poczekaj z tym jeszcze trochę — najpierw musisz uporać się ze sprawami już zaczętymi.

BYK 21.IV—21 V



Twoje ciągle przemęczenie, na które tak lubisz się skarżyć i które przecież nie pozwala ci na intensywną koncentrację, wynika przede wszystkim z tego, że nie potrafisz zorganizować sobie sensowniej pracy i wiele czasu tracisz na błahostki.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI



Niebawem będziesz mógł powiedzieć, z czystym sumieniem, że masz za sobą niezwykle trudny okres, z którego wychodzisz zwycięsko. Satysfakcja z tego faktu i zadowolenie z siebie nie powinny ci jednak przesłonić niektórych niedociągnięć — trzeba je poprawić!

RAK 22 VI—22 VII



Propozycja, jaką otrzymasz, jest bardzo interesująca. Wymagane będzie od ciebie podjęcie natychmiastowej decyzji, co nie znaczy, że masz działać w sposób nieprzemyślany i ryzykowny, na zastanowienie się bowiem znajdziesz czas na pewno.

LEW 23 VII—22 VIII



Twoje sprawy osobiste trochę się skomplikowały. Nie trzeba było dawać obietnic, kiedy niepewne wydawało się ich dotrzymanie. Teraz musisz użyć talentu dyplomatycznego, by wszystko wróciło do normy — są na to sposoby...

PANNA 23 VIII—22 IX



Niebawem da o sobie znać pewna sprawa, o której nie bardzo lubisz sobie przypominać. Trzeba jednak wreszcie odbyć i tę niezbyt przyjemną rozmowę, którą odwlekasz, a która na pewno poprawi nie najlepszą atmosferę, jaka się wytworzyła.

WAGA 23 IX—23 X



Tylko nie narzekaj. Jeżeli coś ci się nie udało, możesz mieć o to pretensje wyłącznie do siebie. Sytuacja jest wyjątkowo korzystna, nawet najbardziej szalone pomysły mogły zostać zrealizowane, ale ty zaprzeczasz systematycznie wszystkie szanse.

SKORPION 24 X—22 XI



Czy ostatnio w swoich planach nie za bardzo liczysz na czyjąś pomoc? Staraj się unikać takich sytuacji, choćby dlatego, że może to spowodować nieprzyjemne oddźwięki wśród ludzi, na których opinii powinno ci zależeć.

STRZELEC 23 XI—21 XII



Zmiany, jakie zajądą najbliższym czasie, na pewno znajdą twoje uznanie. Staraj się aktywnie włączyć w nowe sprawy i znaleźć dla siebie odpowiednie miejsce i odpowiednie zadania. Wielu ludzi liczy na ciebie.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



Niech twoje deklaracje przestaną być głoślowne. Rozmowa, dotycząca twoich nie dotrzymanych zobowiązań nie będzie — jak się chyba domyślasz — przyjemna, ale może okazać się skuteczną przestroga na przyszłość.

WODNIK 21 I—20 II



Dobrze zapowiada się nadchodzący tydzień. Nie ulegaj tylko presji szybkości i nerwowości — wygrasz, jeżeli będziesz dalej — jak dotąd — działać stanowczo, ale spokojnie i z wielką dozrąłością.

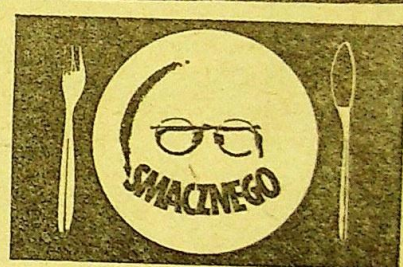
RYBY 21 II—20 III



Zadawniony konflikt da o sobie znać. Wskutek tego znajdziesz się w dość kłopotliwej sytuacji. Jedy- nym chyba wyjściem będzie zagranie w otwarte karty, to znaczy rozmowa szczerza, chociaż na pewno przykra.



Rada dla wszystkich. Już w sobotę może Cię spotkać przykra niespodzianka, gdy w kiosku nie dostaniesz „Konkretów”. Bez wahania załatw prenumeratę. Warunki znajdziesz na stronie 2.



TORT POMARAŃCZOWY

6 dkg masła, 3 żółtka i 28 dkg cukru pudru utrzyj do białości, podczas ucierania dodając sok z jednej dużej pomarańczy i utartą z niej skórkę (pomarańczę przedtem dokładnie umyj i wyparz). Do powstałego kremu dodaj 6 dkg mąki i 28 dkg zmieszanych migdałów. Wszystko dokładnie rozmieszaj. Ciasto wlej do tortownicy, wyłożonej krążkiem natłuszczonego papieru (pergamina, lub folia, w którą owijany jest chleb słodowy). Piecz w średnio gorącym piecu na niezbyt rumiany kolor. Po ostudzeniu tort polukruj lukrem przygotowanym z 20 dkg cukru pudru, trzech łyżek soku pomarańczowego, łyżki spirytusu (uprzednio wymocz w nim kawałek skórki pomarańczowej) i łyżki stopionego masła.

ogłoszenia drobne

LOKALE

ZAMIENIE mieszkanie (M-4) w Głogowie na podobne w Lubinie. Wiadomość: Głogów, Sienkiewicza 5/3. g 041696

ZAMIENIE mieszkanie kwaterekowe (50 m kw.) w Zielonej Górze na podobne lub mniejsze w Lubinie lub Legnicy. Wiadomość: Lubin, Armii Czerwonej 6/21. g 041697

RADOMSKO — dwa pokoje, kuchnia, kwaterekowe, zamienie na równorzędne lub większe w Lubinie, Legnicy lub Polkowicach. Radomsko, ul. 16 Stycznia 43a m. 14. 1831p

MODNE suknie ślubne i welony poleca wypożyczalnia — C. Gaca, Lubin, Kopernika 6. g 041684

proponujemy

Nowy seryjny program telewizyjny pod tytułem **POJEDYNEK**. Będzie to istotnie pojedynek, na który wyzwał plastyk i karykaturzysta Szymon Kobylński śpiewaka Bernarda Ładysza. Dwie popularne, w naszym życiu artystycznym, postaci zmierzają się na: montaż kola do małego fiata oraz wyjście samochodowy. W tej drugiej konkurencji w imieniu swych patronów do walki staną sekundanci Marek Varisella i Krzysztof Komornicki. W dalszych zmaganiach przeciwnicy będą rąbać drzewo na szczapy, ryśować sobie nawzajem portrety, obierać ziemniaki na czas, strzelać z luku a także śpiewać pieśni wspólnie ze studentami PWSM. W jury zasiadają Barbara Seidler, Jerzy Waldorff, Andrzej Osęka a także małżonki obu pojedynkujących się panów.

Pomiędzy telewidzów, którzy zechcą wziąć na siebie trudy sekundowania i nadesłali do 14 grudnia (na adres TV Warszawa) swoje werdykty kto jest zwycięzcą I rundy, zostanie rozlosowany telewizor do odbioru czarno-białego programu. Zwycięski zawodnik otrzyma telewizor kolorowy. Na to musimy jednak poczekać bo **POJEDYNEK** będzie się składał z trzech rund.

◆



BARBRA STREISAND
nie jest najlepszego zdania
o manierach współczesnych
kawalerów. „Dzisiejszy męż-
czyzna jest już gentlem-
nem skoro przy całowaniu
wyjmie papierosa z ust”.

Ten tytuł zdobył na rok bie-
żący Gil David. 27-letni Fran-
cuz jest właściwie piosenka-
rzem, idealna budowa jednak
zadecydowała o laurze. A oto
wymiary współczesnego Apol-
lina: objętość klatki piersowej
— 105 cm, talii — 75, waga —
68 kilogramów. Gil David ujawnił
również czemu zawdzięcza
tak idealną sylwetkę: A więc
przede wszystkim sportowi. U-
prawia pływanie i lekkoatlety-
kę.

Świat jest pełen paradok-
sów. Oto kolejny dowód:
pewna angielska firma sprze-
dała Libii 300 ton piasku.
Wprawdzie to pustyne pań-
stwo posiada niezmierzone
obszary piasku, ten angielski
jednak przeznaczony był do
filtrów wodnych. Libijski do
tych celów się nie nadaje.



Wybitny włoski aktor filmowy Marcello Mastroianni nie stroni od wysokich honorariów. Stawia jednak pewne „ale”: Hollywood zaproponował mi bajeczną gażę. Musiałbym jednak zrezygnować z ukochanej Italii. Z mojego baru, w którym stale przebywam, z mojego fryzjera, z troskliwości mojej matki, która gotuje dla mnie ulubione potrawy i z tych wszystkich strajków, do których się człowiek przyzwyczaił...

Muhammad Ali alias Cassius Clay, mistrz świata w boksie zawodowym, odwiedził jeden z teatrów na nowojorskim Broadwayu. Ali był tak zachwycony umiejętnościami kanadyjskiego prestidigitatora Douga Henninga, że przed zdumioną publicznością oznajmił: „Nie ja jestem największy, lecz Doug!” Wyrażenie nie bez pokrycia. Henning w czasie pokazu przepiłował uroczą dziewczynę, zamienił białe gołębie w króliki, dokonywał istnych cudów z kartami. „Potrafię docenić jego sztukę. Sam bowiem także jestem czarodziejem... pięści! — dodał znany ze swej zarozumiałości Muhammad Ali.



Stawna francuska tancerka Zizi Jeanmarie nakręciła swój ostatni film przed ośmiu laty. Przed dwoma zrezygnowała z występów w „Casino de Paris”, w którym była pierwszą gwiazdą. Słowem — schroniła się w prywatnym azylu. Teraz doszła do wniosku, że zbyt wcześnie. Wróci więc przed publiczność i to od razu w trzech dziedzinach. Już zaczęła próby w operze, we włoskim filmie będzie partnerką Giuliano Gemmy, a wraz z mężem, choreografem i dyrektorem „Casino de Paris” przygotowuje telewizyjny show. O tym jak bardzo czekali na powrót Zizi świadczy fakt, że już sześć krajów europejskich do tego Kanada, USA i Japonia zakupiły telewizyjny spektakl na pniu.

POZIOMO: 3 – rejent, **8** – mieszanina ziemi z deszczem, **9** – złośliwa ironia, drwina, szyderstwo, **10** – środkowy zab górnej szczęki, **15** – sprostowanie, **16** – efekt oberwania się chmury, **17** – złodziejska zdobycz, **19** – mocna tkanina, **20** – symbol miłości z łukiem w reku, **26** – przyjaźń, **27** – mebel, **28** – człowiek nie szanujący norm, praw i autorytetów **29** – dawny, drewniany, dęty instrument muzyczny.

POZIOMO: zgoda, czoło, remiz, Robak, aloes, aktor, arsen. Atena, kra, świder, zapor, kos, skala, krowa, goryl, pinia, India, tasak, całka, adres.

PIONOWO: Zorba, Orbis,
arkan, amator, czara, Opole,
Olsza, rowek, Erdal, topór, Na-
cew, Krk, AZS, osrost, szpic,
annał, Agata, klika, order, a-
wans.

PIONOWO: 1 — imię męskie
zdrobniałe, 2 — obszar roli, 3 —
pismo dyplomatyczne, 4 — uży-
wany do kreślenia, 5 — kanał
zaczyna, 6 — przegranie orga-
nizmu, 7 — warowna budowla
mieszkalna, 11 — zagłębienie na
szczyście wulkanu, 12 — szeroka,
długa, wierzchnia odzież
13 — przyrząd dla filatelisty, 14
— z jedynką dziesiątkę tworzy
18 — tworzywo drzewne, 21 —
groźny szkodnik, bardzo drobny
pluskwiak równoskrzydły, 22 —
gawliura, dawn. ilustracja
książkowa, 23 — owoc palmy,
24 — obszar wodny przed
wejściem do portu morskiego,
25 — ptak morski, 26 — nad
brodą.

Nagrody w postaci bonów książkowych 20-złotowych, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z n-ru 47 otrzymują: KRYSZYNA ZIELNIK, ul. Szymanowskiego 2/50, 53-506 Jelenia Góra; MIROSLAWA CIOLKA, Bajków, pocz. Rudna 59-305, pow. Lubin; ANTONI PASZ-KIEWICZ, ul. Jaworzyńska 16/3, 59-220 Legnica. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki, opatrzonej kuponem nr 49, mija 14 grudnia 1974 r. Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

Opracował Czesław Pańczuk

KON
KRE
TY

kupon 49

[illegible]